



PULK. LINDBERGH, zdobywca Atlantyku, po o-
puszczeniu Niemiec, odbe-
dział podróż po Europie.

ROK XIV.

PONIEDZIAŁEK, 3 SIERPNI 1936 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 215



KSIAŻE UMBERTO, włoski następca tronu, wy-
jechał do Berlina.

Zwycięski atak wojsk rządowych

Powstańcy stawiają słaby opór, gdyż już nie posiadają zapasów amunicji. — Krążowniki rządowe bombardują hydroplany

PARYŻ, 3 sierpnia.

(PAT) Havas donosi z Madrytu, że lewe skrzydło wojsk rządowych na froncie pod Samosierrą posuwa się naprzód, nie natrafiając na opór powstańców.

KTÓRYM, JAK MOŻNA PRZYPUSZCZAĆ, BRAK JEST AMUNICJI.

MADRYT, 3 sierpnia.

(PAT) Ogłoszony wczoraj komunikat urzędowy ministerstwa spraw wewnętrznych głosi,

ŻE ODDZIAŁY RZĄDOWE POSUWAJĄ SIĘ ZWYCIĘSKO NAPRZÓD. Elementarna dyskrekcja zmusza rząd do zachowania milczenia o ruchach wojsk, dokonanych w dniu dzisiejszym.

W każdym razie jednak dzień ten przyczynił się w znacznym stopniu do tryumfu republiki, a zarazem do tryumfu idei wolności.

MADRYT, 3 sierpnia.

(PAT) Minister przemysłu i handlu oświadczył, że hiszpańskie fabryki amunicji wytwarzają już dziennie około 800.000 ładunków.

Skonfiskowane dzwony kościelne używane są do fabrykacji granatów.

SEVILLA, 3 sierpnia.

(PAT) Ogłoszony wczoraj komunikat stwierdza, że na północy Madrytu sytuacja pozostaje bez zmiany. Wojska gen. Mola umacniają ostatnio zdobyte pozycje.

GIGRALTAR, 3 sierpnia

(PAT) Wczoraj po południu w po-

Wojna domowa w Chinach zatacza coraz szersze kręgi

Nankin, 3 sierpnia. (PAT).

Nadchodzą tu wiadomości o zaciętych walkach między wojskami prowincji Kwang-Si i wojskami kwantaunskimi, stojącymi po stronie rządu centralnego. 300.000 wojsk otacza zbuntowana prowincja, oczekując na sygnał podjęcia marszu naprzód.

Krają pogłoski, że marszałek Czang-Kai-Szek ma przybyć samolotem do Kwantungu i objąć osobiście dowództwo nad wojskami.

Kanton, 3 sierpnia. (PAT).

Agencja Central News donosi, że liczni wyżsi urzędnicy prowincji Kwang-Si potępiając bunt generałów Li-Tung-Yen i Pai-Czung-Si postanowili porzucić zajmowane stanowiska.

Milicja tej prowincji, licząca 100.000 ludzi sprzeciwia się przekształceniu jej na armię regularną.

Przygotowania wojenne czynione są w dalszym ciągu.

Czterech lotnicy sowleccy zabici

Moskwa, 3 sierpnia.

We Władywostoku miała miejsce poważna katastrofa lotnicza.

W czasie lotu ćwiczebnego ze spadochronami, jeden z pilotów w ostatniej chwili przed skokiem zawałał się i nie skoczył. Aparat stracił wskutek tego równowagę i spadł, rozbijając się doszczętnie.

Czterech lotników poniosło śmierć.

blizu Gibraltaru dwa hydroplany powstańcze bombardowały dwa krążowniki rządowe, które odpowiadały gęstym ogniem działowym.

Walka ta trwała 40 minut i nie dała żadnego rezultatu.

Paryż, 3 sierpnia.

Jeden z dziennikarzy, który zwiędził wawóz Samosiery, o który toczyły się krwawe walki, przynosi wstrząsający opis z terenu boju.

NAJBARDZIEJ UCIERPIAŁO MIA-

Eskadra śmierci w Sewilli

Na jej czele stanął jeden z generałów

Paryż, 3 sierpnia

Pisma paryskie donoszą, że pod przewodnictwem generała Quipe de Llano, który z Sewilli prowadzi akcję przeciwko wojskom rządowym — utworzona została eskadra śmierci.

W skład jej weszła pewna ilość lot-

ników, którzy zobowiązali się, że wykonają natrudniejsze nawet zadanie, jakie zostanie im powierzone, choćby nawet mieli zginąć.

W pierwszym rzędzie chodzi tu o bombardowanie ważnych obiektów rządowych i punktów strategicznych.

Ładunki złota z Madrytu

Rząd hiszpański zakupuje broń

Paryż, 3 sierpnia.

(PAT) Od czasu rozpoczęcia się wojny domowej w Hiszpanii, jak informuje monarchistyczna „Action Francaise” wysłano z Madrytu do Francji trzy ładunki złota ogólnej wartości 60 milionów franków.

Część tej sumy, a mianowicie 15 milionów fr. złożono w Banque de Paris et

des pays Bas.

Z kwoty tej 9 milj. przekazano już do Antwerpii, co zdaje się świadczyć o tem, że dymisja hiszpańskiego charge d'affaires w Brukseli nastąpiła wskutek przeprowadzonych w Belgii przez rząd madrycki zakupów broni. Z drugiej strony dla niewiadomych przyczyn wysłano również do Marsylii kwotę 1 milj. fr.

Rozmowa Hitlera z włoskim następcą tronu

Niemcy w dalszym ciągu w znaczącej mierze zwiększają siły wojskowe w Nadrenji

Paryż, 3 sierpnia.

(PAT) Berliński korespondent „Martin'a” twierdzi, że sir Robert Vansittart wyzyska swój pobyt w Berlinie dla naświetlenia przedwstępnej wymiany poglądów, zmierzającej do przygotowania konferencji 5-ciu państw lokańskich.

Korespondent przypisuje również polityczne znaczenie rozmowie włoskiego następcy tronu z kanclerzem Hitlerem i zwraca uwagę na to, iż pierwszego

sierpnia upłynął wyznaczony przez Niemcy okres, w czasie którego Rzesza zobowiązała się do niepowiększania stacjonowanych w Nadrenji efektów.

Dziennik twierdzi za agencją Fournier, iż Niemcy stale wzmacniają obecnie stacjonowane w Nadrenji siły piechoty i artylerji, ale powstrzymują się jednak narazie od nadawania temu charakteru masowego.

Katastrofa samolotu pocztowego

Dwaj piloci i radjotelegrafista zabici

Paryż, 3 sierpnia.

(PAT) Z Tuluzy donoszą, że na południe od m. Mazamet (dep. Tarn) znaleziono w górach rozbity samolot pocztowy, kursujący na linii Le Bourget — Tuluzę.

Samolot zaskoczony przez burzę rozbił się rankiem o skały.

Załoga, złożona z 2-ch pilotów i radjotelegrafisty poniosła śmierć na miejscu.

Poczta została ocalona.

Jedną z ofiar katastrofy jest doskonały pilot Genin, specjalista w lotach nocnych.

Krwawe spotkanie na ul. Sienkiewicza

Sadowiak zmarł w nocy w szpitalu. — Sprawca zabójstwa ujęty

Łódź, 3 sierpnia.

(gr) — Wczoraj około godziny 4-ej popoł. znaleziono przed bramą przy ul. Sienkiewicza 64, 21-letniego Mieczysława Sadowiaka, dającego słabe oznaki życia.

Sadowiak odniósł głęboką ranę klatki piersiowej.

Pogotowie miejskie przewiozło ranego do szpitala przy ul. Drewnowskiej.

Dziś nad ranem Sadowiak zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Dochodzenie policyjne ujawniło jed-

nak sprawcę zbrodni. Był nim Kazimierz Kupczak, zamieszkały również przy ul. Sienkiewicza 64.

Pomiędzy Kupczakiem a ś. p. Sadowiakiem istniał od dłuższego czasu spór o względy pewnej młodej dziewczyny.

Wczoraj spotkali się oni przed domem, w którym zamieszkują i podczas decydującej rozmowy, doszło do zabójstwa.

Kupczak odpowiadać będzie przed sądem za zabójstwo.

STECZKO ROBREGORDO, KTÓRE ZOSTAŁO PRAWIE ZRÓWNANE Z ZIEMIĄ. Toczyły się tu niezwykle krwawe walki. Domy są nawpół rozwalone. Nie oszczędzono nawet domu, nad którym powiewała flaga Czerwonego Krzyża.

Ludność miasteczka uciekła w góry.

Transport dynamitu na statku szwedzkim

SZTOKHOLM, 3 sierpnia. (PAT).

Dzienniki stwierdzają, że statek zatrzymany z ładunkiem dynamitu jest to parowiec „Gunborg”, pochodzący z Trelleborgu, który utrzymuje regularną komunikację z Wyspami Kanaryjskimi i Afryką Zachodnią.

Statki tej linii przewoziły niemal stale transporty dynamitu, a ładunek parowca „Gunborg” był zamówiony na długo przed wybuchem powstania w Hiszpanii.

Gil Robles w Lizbonie

Paryż, 3 sierpnia.

Z Boulogne przybył wczoraj do Lizbony przywódca prawicowego skrzydła w parlamencie hiszpańskim, Gil Robles. W wywiadzie, udzielonym przedstawicielom prasy, oświadczył on, że nie przy czynił się ani materialnie ani moralnie do wybuchu wojny domowej w Hiszpanii. Miał on zamiar zwalczać swych przeciwników politycznych tylko na drodze parlamentarnej.

Wielki lot gwiazdzisty zorganizowany przez Aeroklub Kujawski

Inowrocław, 3 sierpnia

(PAT) Wczoraj odbył się doroczny zlot gwiazdzisty, zorganizowany przez Aeroklub Kujawski. W zlocie wzięło udział 16 maszyn R. W. D. aeroklubu pomorskiego, poznańskiego, gdańskiego, krakowskiego, wileńskiego i warszawskiego, w tem 8 maszyn poza konkursem.

Pierwsze miejsce zdobył pilot Aleksandrowicz i obserwator Damsz z Aeroklubu Warszawskiego na RWD 8, osiągając 1473 p., drugie miejsce zajął por. Kalakowski i obs. Senderek z Aeroklubu Krakowskiego na RWD 5 — 1370 p., trzecie miejsce zaś zajął pilot Kocjan, obs. Szewczuk z Aeroklubu Warszawskiego, uzyskując 901 p.

Wypadek na wsi

Łódź, 3 sierpnia.

(gr) — Nocy ubiegłej, około godziny 1-ej przywieziono ze wsi 12-letniego Tadeusza Wolskiego, zamieszkałego z rodzicami przy ul. Piotrkowskiej 107.

Wolski, jak stwierdził lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża, odniósł zmiążdżenie czterech palców dłoni wskutek wkręcenia ręki do maszyny.

Przewieziono go do szpitala Anny-Marii.

Ameryka centrala międzynarodowego szpiegostwa

100.000 agentów obcych mocarstw uprawia akcję szpiegowską na terenie U. S. A. — 50 milionów za zdobycie tajemnic państwowych „Cienie” zlikwidowały potężną organizację szpiegowską

(z) — W ciągu krótkiego czasu wykryto w USA dwie wielkie afery szpiegowskie, przyczem szpiegami byli w obydwu wypadkach oficerowie marynarki wojennej, działający na rzecz mocarstwa, walczącego ze Stanami Zjednoczonymi o hegemonię na Pacyfiku.

Doniedawna Ameryka była rajem dla szpiegów. W żadnym bowiem kraju na świecie kary za wydawanie tajemnic obcemu państwu nie były tak łagodne, jak w St. Zjednoczonych. Przeważnie władze ograniczały się do wysiedlenia szpiega — jeśli był cudzoziemcem — poza granice USA.

Proces szpiega Thompsona, oficera marynarki wojennej, który skazany został na 15 lat ciężkich robót, wykazał, że należy przewidzieć wszelkie środki któreby przynajmniej utrudniły szpiegom ich pracę.

Stwierdzono, że na terenie Stanów Zjednoczonych pracuje nie mniej jak 100.000 EUROPEJSKICH SZPIEGÓW i że działalność ich kosztuje 50 milionów dolarów rocznie. Prócz tego w budżecie wojskowym Japonii figuruje 12 milionów dolarów na rzecz szpiegostwa w USA. Zdaniem Kół miarodajnych, cyfry te nie są bynajmniej przesadzone.

Dobór zawodowych szpiegów odbywa się z wielką ostrożnością. Muszą oni być odważni, a prócz tego posiadać wiadomości wojenno-techniczne i orientować się dokładnie w swym terenie operacyjnym. Szpiegdy rekrutują się z szeregów byłych oficerów, dyplomatów, techników itp., którzy z tych czy innych powodów zeszedli z prostej drogi. Zazwyczaj szpieg, wydstawwszy jakąś informację, musi polegać na własnym sprycie i zręczności. Jeśli powinie mu się noga, nie może oczekiwać żadnej pomocy od państwa, któremu służy. Koła dyplomatyczne wszystkich krajów skrupulatnie uchylają się od utrzymywania kompromitującego kontaktu ze szpiegami. W ten sposób szpieg otrzymuje instrukcje od swego bezpośredniego zwierzchnika, któremu też dostarcza zdo bytych przez siebie informacji.

Częstokroć dostarczanie tych informacji jest trudniejsze, aniżeli ich wydobycie u źródła. Oto jak wyrafinowanymi metodami posługują się szpiegdy.

Pewien agent cudzoziemski miał pecha, albowiem zwrócił na siebie uwagę kontrwywiadu. Licząc się z tem, że w jego mieszkaniu dokonana będzie rewizja, agent wychodząc z domu przeciągał nad każdą szufladą biurka niewidoczny niemal włos, który musiałby zostać przerwany, gdyby podczas jego nieobecności szuflady przeszukano. Jednakże przeciwnicy szpiega również byli sprytni i zorientowali się w tym triku, toteż po zrewidowaniu szuflad, znów przeciągnęli nad niemi włosy. Od tego dnia agent nie uczynił kroku bez „cienia”. Gazeciarski zamiatacz ulic — wszyscy byli przebraniymi agentami kontrwywiadu. Mimo to kilka miesięcy zajęło zdemaskowanie szpiega.

Pewnego razu agent udał się do kina. „Cień” jego zwrócił uwagę na to, że „przypadkowo” podszedł tuż za nim do kasy jakiś osobnik, który wykupił bilet i otrzymał miejsce obok niego. — „Cienie” usiadły w następnym rzędzie, bacznie obserwując podejrzanych. Przez

cały seans obydwaj nie zamienili ze sobą ani słowa. Dopiero przy wyjściu z kina jeden z agentów kontrwywiadu zwrócił uwagę, że laska z ręki szpiega zawędrowała do ręki jego sąsiada. Obydwu niezwłocznie aresztowano. Okazało się, że galka ze słoniowej kości

była wydrążona i zawierała niezwykle kompromitujący materiał, nakreślony na bibułce do papierosów.

W ten sposób zlikwidowano organizację szpiegowską, zakrojoną na bardzo szeroką skalę.

Po zamachu król Edward... grał w golfa

Monarcha angielski nie zdradził najmniejszego zdenerwowania w momencie, gdy życiu jego groziło niebezpieczeństwo. — Przytomność umysłu księcia Walji w obliczu kul zamachowcy

(sb) W najbliższych dniach zapadnie przed sądem w Londynie wyrok przeciwko zamachowcy na życie króla Edwarda VII. Spośród wszystkich mieszkańców Anglii, najmniej przejął się nieudany zamachem sam król.

Podczas gdy cała Anglia wzburzona była tem co się stało, gdy w lokalach publicznych manifestowano na rzecz władcy — król spokojnie grał w golfa, a pewne ru-

chy jego rąk nie zdradzały najmniejszego zdenerwowania.

Niektórzy przypuszczają, że chłodna postawa i pewność siebie w czasie samego zamachu, ocaliły króla. Kroniki angielskie zanotowały identyczny wypadek z królową Marią Stuart. Dokonano na nią szeregu zamachów, które jednak się nie udały. Pewnego dnia jakiś mężczyzna uzbrojony w sztylet, zakradł się do ogrodu królewskiego. Królowa była

sama, bez opieki i nie posiadała przy sobie żadnej broni. Marija Stuart spojrzała na niego bez najmniejszej obawy i ta pewność siebie wytrąciła dosłownie broń z ręki zamachowca.

Przerazony mężczyzna wypuścił sztylet. Wkrótce ujęto przestępcę i następnego dnia ścięto mu głowę.

Niemniej przytomności umysłu zachował w czasie zamachu Edward VII, dziadek obecnego władcy imperjum brytyjskiego. Było to w czasie podróży do Danii, gdy Edward był jeszcze księciem Walji. Wagon, którym jechał Edward zatrzymał się w Brukseli. W tej chwili na stopnie wagonu wskoczył jakiś młodzieniec i dał kilka strzałów do angielskiego następcy tronu. Kule chybiły. Nim nadbiegła policja, Edward sam ujął zamachowca i wymierzył mu dwa słarszyste policzki. Śmiejąc się przytem, Edward oświadczył, że dał młodzieńcowi naukę, która oduczy go od urządzania w przyszłości podobnych figlów.

W ubiegłym roku, dzięki przytomności umysłu, ocalał król arabski Ibn Saud. Jak wiadomo, zamachu miało dokonać kilku pielgrzymów w czasie modłów w Meccie. Ibn Saud w porę spostrzegł niebezpieczeństwo i ujął zamachowca, wytrącając mu broń z ręki. Następnie król spokojnie ukończył modły, podczas gdy straż wprowadziła przestępcę. Kanclerz Bismarck również dzięki spokojowi, dwukrotnie uniknął śmierci. — Broń, którą sam odebrał zamachowcom, dotychczas jest przechowywana wraz z innymi pamiątkami po „Żelaznym kanclerzu”...

Prawdziwy potwór z Loch Ness

Niezwykła atrakcja ściąga do miasteczka irlandzkiego licznych turystów

(z) — Gdyby dziś był 1 kwietnia, czy telnicy mogliby śmiało pomyśleć, że to jakiś prima aprilisowy kawał. A jednak to, co poniżej podamy, oparte jest na wiarogodnych źródłach.

Przed paru dniami mieszkańcy miasteczka irlandzkiego Sligow, położonego w zachodniej części wyspy, przybiegli z nad brzegu wielce podnieceni, opowiadając, że przytłoczeni wyrzucili na plażę prawdziwego potwora z Loch Ness.

Niebawem na wybrzeżu zebrała się cała niemal ludność Sligow oraz władze miejscowe. Tym razem okazało się że potwór był autentyczny, może niezupełnie taki, jak go opisywano, lecz tem niemniej było to zwierzę morskie olbrzymich rozmiarów i dotąd nigdzie niewidziane. Długość tułowia sięgała 51 stóp, zaś szerokość od jednej pletwy do drugiej — 18,5 stóp.

Ten dziwoląg morski nie jest podobny ani do rekina, ani do wieloryba i posiada olbrzymią paszczę, z której pozostała tylko dolna jej część, posiadająca 44 zęby wielkości piłki tenisowej.

Miejscowi rybacy z zainteresowaniem oglądali cielsko potwora, mającego z boku olbrzymich rozmiarów ranę w formie rzymskiej piątki. Wedle przypuszczeń, ranę tę mógł zadać potwórowi inny olbrzym — „Królowa Mary”...

Narazie nie zostało to jeszcze ustalone. W każdym bądź razie na miejsce

wyjechali uczeni pragnący określić rodzaj tego dziwoląga morskiego. Rybacy z których wielu już jeździło na wyprawy na wielorybów, twierdzą, że takiej odmiany morskiego zwierzęcia jeszcze nigdy nie spotkali.

Jak zwykle w takich wypadkach, znaleźli się już przedsiębiorczy ludzie, w tej liczbie burmistrz miasteczka, który niezwłocznie ogłosił w całej Anglii: „Przejeżdżajcie oglądać naszego potwora”...

Ogłoszenie to przyniosło pożądane skutki i do miasta Sligow napływają z całej Anglii turyści, którzy zasilają kasę miejską, restauratorów i właścicieli hoteli.

Złoto z wody morskiej...

Urzeczywistnienie fantastycznego projektu dokonałoby przewrotu w gospodarce świata

(t) Niedawno opublikowano dane statystyczne, według których wydobycie złota na całym świecie wzrosło z 3,6 miljarda złotych w 1929 roku do 5,57 miljarda w 1935 r., to znaczy, że w ciągu 6 lat produkcja złota powiększyła się o blisko 60 procent. Nie wszystkie jednak tereny, dające złoto, powiększyły swą produkcję w odpowiednim stopniu.

Tak np. kraj, dający dotąd największą ilość złota, t. j. Afryka Południowa, pozostał już daleko w tyle, chociaż w dalszym ciągu dostarcza jeszcze jednej trzeciej złota. Zupełnie inaczej przedstawiają się stosunki w Chile, które samo przez się daje mały coprawda odsetek złota światowego, niemniej jednak powiększyło swą wydajność w ciągu ostatnich lat przeszło 25 razy.

Szczególna pozycję pod tym względem zajmuje Rosja, która od 1929 roku wysunęła się na jedno z naczynnych źródeł i jest drugiem w rzędzie państw, dostarczających złota. Udział Rosji w światowej produkcji złota wynosi 18,5 procent. Kolejność jest więc taka, że pierwsze miejsce zajmują Afryka Południowa, drugie — Rosja, trzecie Kanada oraz czwarte — Stany Zjednoczone.

Oczywiście, była tu mowa o wydobyciu złota z terenów, obfitujących w

ten kruszec. Istnieją jednak uczeni, którzy jak Polak Dunikowski dążą do wydobycia złota na innej drodze. Obecnie pewien chemik amerykański, Caldwell, wynalazł nowy sposób wydobycia złota z... wody morskiej. Twierdzi on, że jego metoda wydobycia złota z wody nie wymaga żadnych specjalnych, a bardzo kosztownych urządzeń, gdy tymczasem wszystkie dotychczasowe próby w tym kierunku chybiały właśnie dlatego, że były nieprawdopodobnie drogie.

Gdyby istotnie doszło do wydobycia złota z wody morskiej i gdyby przyjął, że tona tej wody zawiera cztery setne miligrama złota, otrzymalibyśmy, z wody wszystkich mórz i oceanów 55 miliardów kilogramów złota, gdyż objętość wody na całej kuli ziemskiej wynosi blisko półtora miljarda metrów sześciennych. Przy wydobyciu tego złota, na każdego mieszkańca kuli ziemskiej przypadłoby po 37 kg. złota!

Caldwell utrzymuje narazie swój wynalazek w tajemnicy. Gdyby jednak metoda jego została urzeczywistniona, wywołalaby niewątpliwie olbrzymi przewrót w całej dotychczasowej gospodarce świata.

Niema ludzi nieustraszonych...

Nawet najbardziej odważni tracą równowagę w chwili niebezpieczeństwa

(z) W Ameryce dokonano niedawno w celach naukowych bardzo interesujących zdjęć, które mają ustalić, czy i w jakim stopniu ludzie, posiadający osławioną zimną krew, ulegają nagłemu lękowi, w wyniku którego tracą równowagę.

Ci rzekomo nieustraszeni ludzie, zostali ustawieni przed obiektywem aparatu, który miał uwiecznić ich zachowanie się w chwili nagłego strachu.

I oto okazało się, że wszyscy ludzie, nawet najbardziej zimnokrwistych, wskutek strachu na chwilę przynajmniej tracą zwykłą równowagę, wzdrigając się

lub czyniąc jakiś gest. Wynika stąd, że tak popularne powiedzenie „nie drgnął powieką” nie wytrzymuje krytyki.

Objawy przestraszenia są u różnych ludzi rozmaite. U jednych drgają powieki, przyczem głowa przechyla się do przodu, inni podnoszą ze strachu ramiona, zginają łokcie lub wyciągają ramiona przed siebie, zaciskają pięści lub przechylają się kolanami naprzód.

W każdym razie niezachwianym faktem jest, że nieustraszeni na chwilę tracą zimną krew, przyczem stwierdzono jednak zostało, że u nich objaw strachu trwa krócej, aniżeli u innych ludzi.

UWAGI OBYWATELA

Nowe życie — nowe prawdy...

Jest to już prawdą historyczną, prawdą powszechnie uznawaną, że decyzja Józefa Piłsudskiego z dnia 6 sierpnia 1914 r. stanowi nową niepodobną do żadnych dawnych epokę dla Polski, dla Narodu Polskiego. Stwarzała ona nie tylko materialną wartość — czasu wojny wagi niepomiernej — żołnierza, którego Polska nie miała. Stwarzała nie tylko taką reprezentację Narodu Polskiego, jaką się w czasach wojny narody zawsze reprezentują, t. j. Wodza i wojsko. Niosła ona przewrót ogromny, głęboki w pojęciach, przyzwyczajeniach, myśleniu i działaniu. Stwarzała wielkie przemiany w duszy Narodu. W duszy każdego Polaka. Żądała wyraźnego rozstrzygnięcia w każdej duszy osobna, czy wiara w Polskę i w siły Narodu jest dość mocna, dość głęboka, by dla jej realizacji zaryzykować swoje stanowisko, swoje miejsce, siebie całego. Żądała rozstrzygnięcia — i to rozstrzygnięcia zdecydowanego, czy się jest dość mocnym, by poczuć się duchem wolnym człowiekiem, zanim materialne wyzwolenie spełnione zostało t. j. wolnym w myśleniu, działaniu, swobodnym w stawianiu ryzyka. Żądała wzięcia odpowiedzialności za przyszłość, za całą nową własnymi siłami i zdolnościami wykreśloną historię Narodu.

Należy oddać sprawiedliwość strzeleckim oddziałom z r. 1914, że tę odpowiedzialność wzięli na swoje barki śmiało i bez wahania. Że ludzie ci odrodzenie to przepracowali wewnątrz, — że stali się już ludźmi wolnymi, co mieli w sobie odwagę myśli i odwagę działania. Przez to stwarzali nowe życie i nowe prawdy, które w historii wolnego Narodu na zawsze ważnymi pozostaną.

Przygotował ich do tego przeobrażenia wielki duch Józefa Piłsudskiego, Jego niezłomny charakter, Jego potężna praca. On to ich nauczył — jak mówił marszałek Pétain — że „najszlachetniejszą ideą nie prowadzi do zwycięstwa, jeśli nie znajdują wyrazu w działaniu skoordynowanym i odważnym”.

Oto jak o walce o te przeobrażenia w całym Narodzie pisał Marszałek Piłsudski w „Moich Pierwszych Bojach”.

„Pierwsze boje, pierwsze zetknięcia z wojną! Nie wiem, jak dla kogo, ale dla mnie było w tem tak dużo rozrzewnianej poezji, jak w młodzieńczej pierwszej miłości, w pierwszych pocałunkach. Lecz tych najwcześniejszych moich zetknięć się z wojną nie poruszę. Narazie to zanadto mnie boli. Było w tem zbyt dużo momentów niewojennych, a zarazem tak dużo zetknięć z brutalną prawdą niemocy i jakiejś niewolniczości własnego społeczeństwa, które uparcie wolało odepchnąć od siebie wszelką myśl o samodzielnej, sobie tylko podwładnej pracy i szukało zawsze starannie uległości i posłuszeństwa obcym”.

Tu jest najwyższy szczybel triumfu ducha Józefa Piłsudskiego we własnym Narodzie. Bowiem wielką Jego pracą osiągnięte zostało ponad wszelką wątpliwość prawo do samodzielności myślenia Narodu. Jest ono już obecnie głęboko wkorzenione w każdym Polaku. Idea samodzielnej pracy, niezależnej od wszelkich postronnych względów stała się kanonem, obowiązującym wszystkie, dośłownie wszystkie sfery społeczeństwa. Stąd powszechna troska o naszą siłę obronną, o niezależność gospodarczą, o swobodę decyzji w zagadnieniach społecznych, kulturalnych, prawnych i t. p.

To jest wielka nowa prawda, źródło na z decyzji 6-go sierpnia.

Czy jednak w ślad za tym głównym etapem odrodzenia poszła odwaga myśli i odwaga pracy — „czynniki, które zawsze dają nowe życie i nowe prawdy” — w całym społeczeństwie? Czy zwoiniły się opory, jakie pozostały w charakterze polskim z okresu niewoli, opory, wstrzymujące tempo odwagi pracy, odwagi ryzyka przemyślanego i przepracowanego?

A przecież każdy rozumie, że żyjemy w epoce wykuvania naprawdę nowych metod pracy i nowej treści — nowych prawd. Że stają się one codziennym ciałem nawet wbrew naszej woli. Niesie je życie na każdym odcinku: na politycznym, gospodarczym, społecznym, moralnym nawet.

Bałuty będą uporządkowane

Dalsza rozbiórka trzech ruder. — Przymusowa ewakuacja mieszkańców domu przy ul. Zórawiej

Ul. Piłsudskiego w nowej szacie

Łódź, 3 sierpnia.
v) Rozpoczęte przez Inspekcję Budowlaną energiczne prace nad podniesieniem stanu sanitarnego miasta i jego wyglądu, wydały już doniosły efekt. Łódź czyni inne zupełnie wrażenie. Niektóre dzielnice zmieniły zupełnie wygląd. Dotyczy to zwłaszcza ul. Piłsudskiego, przy której wszystkie domy zostały odremontowane, szczydy zdjęte zaś właściciele przedsiębiorstw zakładają obecnie nowe szczydy, już w myśl wskazań Inspekcji.
W najbliższym czasie ulica ta zostanie przebrukowana, przyczem poprawione zostaną zarówno chodniki jak i jezdnia. Ul. Piłsudskiego, przy której znajduje się historyczne mieszkanie, w którym pracował i został aresztowany Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski, musi mieć odpowiednio reprezentacyjny wygląd.
Największą troską władz budowlanych jest sprawa uporządkowania Bałut.

Dzielnica ta jest zabudowana najbardziej chaotycznie, posiada najgorsze warunki sanitarne i zdrowotne. Radykalnym lekarstwem byłoby zburzenie obecnych domów na Bałutach i wybudowanie nowych domów robotniczych o czystych, zdrowych i tanich mieszkaniach. Narazie jednak brak środków pieniężnych uniemożliwia przeprowadzenie radykalniejszej przebudowy Bałut.
Władze jednak czynią wszystko, ażeby nie dopuścić do katastrofy zawalenia starych ruder, które nieremontowane wznoszą się w tej dzielnicy niemal od stu lat.
Co pewien czas kontrolerzy inspekcji przynoszą wykazy starych ruder, które grożą zawaleniem. Na miejsce udaje się wówczas specjalna komisja, która bada stan budynku i możliwości jego remontu, wydając odpowiednie orzeczenie.
W ubiegłym tygodniu wydano nakaz rozbiórki starego domku drewnianego,

parterowego z poddaszem, wznoszącego się przy ul. Zgierskiej Nr. 80. Właściciel nieruchomości zastosował się do zaleceń władz i sam dokonuje rozbiórki rudery.
W ciągu przyszłego tygodnia władze zarządzają przymusową ewakuację mieszkańców poddasza oficyny w domu przy ul. Zórawiej Nr. 14. Poddasze bowiem zamieszkiwane przez cztery rodziny, grozi zawaleniem.
Lokatorzy będą przymusowo usunięci i otrzymają zasiłek na wynajęcie nowych mieszkań, zaś poddasze zostanie rozebrane. W tej samej nieruchomości rozebrana zostanie również drewniana, parterowa oficyna.
W ciągu przyszłego tygodnia rozbiórce ulegnie, grożący zawaleniem, dom drewniany przy ul. Limanowskiego 11. Polecenie rozbiórki nieruchomości otrzymuje właściciel domu z zastrzeżeniem, że o ile nie wykona zarządzenia, dom zostanie rozebrany przymusowo przez Zarząd Miejski.
Niezamężni lokatorzy, zmuszeni do opuszczenia mieszkań, otrzymują zasiłek na wynajęcie nowego mieszkania.

Nowe skrzynki pocztowe w Łodzi

dla paczek, druków i prób towarowych

Łódź, 3 sierpnia
(v) Łódzka Poczta wprowadziła innowację w postaci specjalnych skrzynek pocztowych przeznaczonych dla wrzucania większych paczek, druków i próbek towarów.
Skrzynki te ustawione zostały onegdaj w dwóch punktach miasta, a mianowicie przed Grand Hotelem na ul. Piotrkowskiej i na Placu Wolności opodal gmachu Zarządu Miejskiego.
Są to duże, wysokości człowieka, skrzynki, pomalowane na kolor czerwony, posiadające z boków spore otwory, przez które wrzucać można nawet większe paczki.
Dotychczas bowiem, chcąc wysłać większą paczkę, trzeba było chodzić aż na pocztę, ponieważ wąskie otwory zwykłych skrzynek pocztowych nie pozwalały na wrzucenie jej do skrzynek ulicznych.
Skrzynki towarowe umieszczone zostały w dwóch punktach najbardziej

handlowych dzielnic naszego miasta, w przeciwnym kierunku, że duże paczki wysyłają przeważnie biura handlowe, przedsiębiorstwa i firmy przemysłowe.
Skrzynki te opróżniane są 5 razy dziennie przez specjalną wymianę pocztową.
Innowacja ta przyjęta została przez sfery handlowe Łodzi z dużym zadowoleniem.
Jednocześnie trwa praca nad montowaniem skrzynek pocztowych na autobusach.
Niektóre linie autobusowe zostały już w skrzynki zaopatrzone. M. in. normalna wymiana korespondencji za pośrednictwem skrzynek autobusowych odbywa się na trasie Łódź — Radom, Łódź — Kielce i Łódź — Kalisz.
W najbliższym czasie dalsze linie autobusowe otrzymają również skrzynki pocztowe.

Krwawe zaćmie przy ulicy Nawrot

Ojciec zranił nożem znajomego swej córki

Łódź, 3 sierpnia.
(gr) — W nocy o godzinie 12-ej rozległy się przeraźliwe krzyki i wołania o pomoc z mieszkania jednego z lokatorów domu przy ul. Nawrot 91.
Okazało się, że niedoszły zięć właściciela mieszkania, 24-letni Marjan Pawlak, zam. przy ul. Rokicińskiej 92, odniósł tak groźne dla życia rany, iż musiano natychmiast przewieźć go do szpitala św. Józefa.
Stan Pawlaka jest nadal niebezpieczny. Poszkodowanemu udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia miejskiego, dr. Piechowicz.
Pawlak zalecał się od pewnego czasu do córki swego niedoszłego zabójcy.
Wczoraj doszło do decydującej rozmowy pomiędzy dwoma mężczyznami, przyczem ojciec dowiedział się, że młodzi zbyt szybko się zagalopowali, a Pawlak nie spieszył się z ożenkiem.

Ojciec, doprowadzony do wściekłości, rzucił się na młodego mężczyznę i zaczął go nężyć, zadając mu ciosy ostrym nożem.
W obronie Pawlaka stanęła jego ukochana, która również została poraniona.

Dwa pożary w Łodzi

Straty są dość poważne

Łódź, 3 sierpnia.
(gr) — W składzie farb przy ul. Północnej 11, należącym do firmy Landau i Bantyl, wybuchł wczoraj pożar wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.
Na miejsce przybył I-szy oddział straży, który niezwłocznie przystąpił do akcji ratowniczej.
Część urządzenia sklepu spłonęła. Straty są dość poważne.
Drugi pożar wybuchł nocy dzisiejszej około godziny 12-ej. Lokatorzy domu przy ul. Jarzynowej 2 ujrzeni nagle gęste kłęby dymu, dobywające się ze stajen i komórek tej posesji. Zalarmowano straż.
Okazało się, że z przyczyn dotąd nieujawnionych, zapaliły się stajnie, należące do synów właścicieli posesji, Stanisława i Piotra Putków. W komórkach znajdował się łatwopalny materiał, jak drzewo i węgiel i dlatego też ogień rozszerzał się z błyskawiczną szybkością.
Dopiero około godziny 2.30 w nocy zdołano ogień umiejscowić. Stajnie i komórki spłonęły.

Notatnik miejski

Jak nas informują z dyrekcji kanalizacji i wodociągów Zarządu m. Łodzi — wodociągi łódzkie zaczęły funkcjonować za niespełna trzy lata, bowiem już w pierwszej połowie 1939 roku. O ile miastu uda się uzyskać na ten cel większe kredyty, termin uruchomienia wodociągów w Łodzi będzie znacznie przyspieszony.

W drugiej połowie czerwca r. b. lecznica dżaktyczna - hydropatyczna ubezpieczalni społecznej w Łodzi, mieszcząca się przy ul. Łagiewnickiej, została unieruchomiona w związku z przeprowadzonym remontem. Wobec przedłużenia się tych robót, zamiast 20 lipca, jak projektowano, lecznica ta wznowia swą działalność w dniu dzisiejszym.

Ponieważ rokrocznie w okresie jesiennym rozpoczyna się sezon robót malarskich, łódzcy malarze pokojowi, zrzeszeni w klasowym związku robotniczym, postanowili moment ten wykorzystać dla przeprowadzenia akcji podwytkowej. Na dzień dzisiejszy zwołali oni wiec w lokalu przy ul. Podleśnej 26, celem omówienia kwestii zawarcia zbiorowej umowy z przedsiębiorcami.

W sobotę zakończono zostały prace przy spisach wyborców. Po skontrolowaniu tych spisów przez miejski referat wyborczy, przesłane one będą do głównej komisji wyborczej. — Termin składania list wyborczych upływa 3-go września, w związku z czym rozpoczęto w organizacjach i ugrupowaniach zbieranie podpisów na listy. Każda taka lista musi być zaopatrzona w 300 podpisów.

Krwawe napady

Łódź, 3 sierpnia.
(gr) — Na ulicy Karolewskiej pobita została przez nieujawnionych dotąd osobników 30-letnia Walentyna Bartnicka, zamieszkała przy ul. Karolewskiej 8.
Do poszkodowanej wezwano pogotowie Czerwonego Krzyża.
— Przed domem przy ul. Leśnej 13, napadnięty został i pokłuty nożami 42-letni Czesław Kaniewski, zam. Leśna 13. Lekarz pogotowia stwierdził ranę pleców.

Dziś w kinach:

- AMOR: — „Białe upiór”.
- CASINO: — „Wesołe szaleństwo”.
- CAPITOL: — „Rece zawinili”.
- CORSO: — „Noce wiedeńskie” i „Taniec miłości”.
- EUROPA: — „Fedora”.
- GRAND-KINO: — „Sekrety Marynarki Wojennej”.
- JAR: — „Czarowna noc” i atrakcje.
- MIRAZ: — Ekscentryczna dama.
- PALACE: — „Dyktator” i Powrót Frankenstein.
- PRZEDWIOŚNIE: — „Czar młodości”.
- RAKIETA: — „Tajemnica czarnego pokoju”.
- RIALTO: — „Książa Woroncowa”.

Hallo! Tu radio!

PONIEDZIAŁEK, 3 sierpnia 1936 r.

6.00—6.03: Pieśń „Kiedy ranne wstają zoroze”. 6.03—6.23: Muzyka (płyty). 6.23—6.28: Parę infomacji. 6.28—6.33: Zapowiedź programu. 6.33—6.50: Gimnastyka. 6.50—7.20: Muzyka z płyt. 7.20—7.30: Dziennik poranny. 7.30—11.00: Przerwa. 11.00—11.57: Południowy koncert z płyt pt. „Gdy w takt walca pary mkną...”. 11.57—12.00: Sygnał czasu z Warsz. Obserwatorium Astronomicznego. 12.00—12.03: Hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie.

12.03—12.13: Pogadanka p. t. „Higiena pracy a obrona państwa” — wypowiedź ptk. Edwarda Wertheim. 12.13—12.23: Dziennik południowy. 12.23—13.15: Kwintet Wiesława Wilkosza. 13.15—15.27: Przerwa.

15.27—15.30: Łódzkie wiadomości giełdowe. 15.30—15.45: Wiadomości gospodarcze z W-wy. 15.45—16.00: „O pajaku, który z głodu zjadł własną sieć” — opowiadanie Stanisława Kubickiego dla dzieci starszych (z Poznania).

16.00—16.45: „Słom w piosenkach” — lekka audycja muzyczna w wykonaniu Love Short — piosenki lekkie i międzynarodowe, Tadeusz Strachocki — stare zapomniane piosenki przy gitarze „Wesoła Piątka” — chór reweilersów (ze Lwowa) Stille z Warszawy. 16.45—17.00: „Życie w gromadzie” — „Smak wspólnej wyprawy” — pogadanka — wygł. red. Kazimiera Muszalska.

17.00—17.50: Koncert popularny w wykonaniu Orkiestry Filharm. Warszawskiej pod dyr. Józefa Ozimieńskiego z Ciechocinka (przez Toruń).

17.50—18.00: „Królewska ryba — pstrąg” — pogadanka — wygłosi Rudolf Wacek (Lwów). 18.00—18.15: Feljton: „Nad morzem polskiem czytamy Conrada” — wygłosi Kazimierz Czachowski — z Krakowa do Łodzi.

18.15—18.20: O wszystkim potroszku. 18.20—18.35: Orkiestra Dajos Bela — płyty. 18.35—18.50: Koncert reklamowy. 18.50—19.00: Pogadanka aktualna. 19.00—19.30: Gawędz żołnierska — napisał mjr. Stanisław Chudyba (z Wilna).

19.30—20.00: Aleksander Głazunow — IV Kwartet amyczkowy a-moll op. 64. 20.00—20.30: Duety i piosenki w wykonaniu Janiny Godlewskiej i Andrzeja Boguckiego. Akompaniuje Władysław Szpilman.

20.30—20.45: „Legenda Kościuszki i legenda Piłsudskiego” — wygłosi prof. Adam Skalkowski (z Poznania).

20.45 — 20.55: Dziennik wieczorny. 20.55 — 21.00: Pogadanka aktualna. 21.00—22.00: Koncert w wykonaniu Orkiestry P. R. pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego z udziałem Jadwigi Radwanówny (śpiew) i Janusza Warneckiego (recytacja). W programie utwory Ludomira Rogowskiego.

22.00—22.30: Transmisje i wiadomości z XI-iej Olimpiady w Berlinie. 22.30—22.35: Muzyka — płyty. 22.35—22.55: Recital śpiewaczy Antoniego Kohmana.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

20.00 ANGLJA (Nat. Progr.). Melodie Hłmowe. 20.00 WIEN. Melodie ludowe. 20.05 M. OSTRAWA. Koncert popularny. 20.30 WIEZA EIFFLA. Koncert symfoniczny. 20.40 MEDJOLAN. „Katja — tancerka”, operetka Gilberta.

20.40 RZYM. Recital fortepianowy. 20.45 RADIO PARIS. Koncert symf. z Vichy. 20.50 PRAGA. Utwory kameralne Beethovena. 20.50 ANGLJA (Reg. Progr.). Koncert radjoork. 21.00 WIEN. Koncert Chopinowski. 21.00 BRUKSELA FRANC. Wielki koncert z Kasyna w Knoopce.

21.00 KOPENHAGA. Recital skrzypcowy. 21.00 BUDAPESZT. Muzyka cygańska. 21.00 POSTE PARIEN. Recital skrzypcowy — J. Thibauda.

22.05 ANGLJA (Nat. Progr.). Koncert radjoork. 22.15 OSLO. Muzyka kameralna. 22.15 STOCKHOLM. Muzyka lekka. 22.20 BUDAPESZT. Koncert orkiestry wojsk. 22.30 ANGLJA (Nat. Progr.). Muzyka taneczna. 22.40 RZYM. Muzyka taneczna. 23.15 RADIO PARIS. Muzyka taneczna. 23.20 BUDAPESZT. Muzyka taneczna. 23.45 WIEN. Muzyczka wiedeńska.

Poradnik astrologiczny

3 SIERPIEN 1936 r.

Między godz. 9-tą a 11-tą rano z powodzeniem możemy załatwiać interesy wekslowe i rozpocząć procesy. Okres ten nadaje się także do przyjmowania podwładnych do służby. Południe przyniesie powodzenie w miłości oraz zainteresowanie artystyczne. Od godz. 13-ej do godz. 15-ej narażeni jesteśmy na przykre rozczarowania i nieporozumienia z rodziną. O tej porze nie należy także wdawać się w spekulacje ani załatwiać interesów mających związek z koleją i radjem. Następne godziny nadają się do kupna i sprzedaży odzieży i przedmiotów skórzanych. Godz. 18-ta przyniesie niezwykłe idee i plany na przyszłość, które należy czempredzej realizować. Od godz. 19-ej do godz. 21-ej działają ujemne wpływy dla marynarzy i wojska. — Jest to także nieodpowiednia pora do składania wizyt i nawiązywania stosunków z lekarzami. Późniejsze godziny wieczorne sprzyjają nauce, sportom i turystyce.

Dziecko dziś urodzone — sympatyczne, mądre, nadaje się na stanowiska odpowiedzialne, ufne we własne siły, o skłonnościach egoistycznych.

Scena wieszania odtworzona w sądzie lubelskim

Sznur — dowód rzeczowy - wykazał kłamliwe zeznania rzekomej ofiary. — 14-letni chłopiec oskarża matkę o fałsz. — Sensacyjny proces o zbrodnię, której nie było. — Oskarżony uniewinniony z zarzutu bratobójstwa

Lublin, 3 sierpnia.

Sąd Okręgowy w Lublinie, stał się widowiskiem niezwykłego procesu, który nie tylko ze względu na swe tło, lecz i dla rzadkiego eksperymentu, dokonanego na sali sądowej, wywołał olbrzymie poruszenie.

Na ławie oskarżonych zasiadł niejaki Jan Jurak, mieszkaniec wsi Godów pow. puławskiego, pozostający pod zarzutem usiłowania powieszenia swego młodszego brata, 14-letniego Władysława. Według aktu oskarżenia, miał on zakraść się za chłopcem, gdy ten wszedł do stajni, zarzucił mu na plecy sznur, który następnie przeciągnął przez przymocowane do belki sufitu gwóźdź i wreszcie pociągnął za sznur, tak, że Władysław zawisł w powietrzu, nie mając znikąd pomocy. Zbrodniczy brat, po dokonaniu swego czynu zbiegł, zamykając za sobą drzwi stajni. Krzyki wieszanego chłopca usłyszała jego siostra, Apolonia Kozioł, która pośpieszyła mu na pomoc, mimo, że Jan groził jej nożem. Kobieta uwolniła malca z pętli i w ostatniej chwili nie ma uratowała mu życie. Jan Jurek został aresztowany i stanął przed sądem, który rozpatrywał tę niecodzienną sprawę. — Po odczytaniu aktu oskarżenia i przesłuchaniu podsądnego który nie przy-

znał się do winy, nastąpiły zeznania 14-letniego Władysława Juraka, który opowiedział przebieg zajścia. Przedstawił on jednak szereg fragmentów w sposób tak wysoce nieprawdopodobny, że sąd zarządził przeprowadzenie eksperymentu wieszania chłopca, przyczem sam Władysław miał na osobie swego brata, Jana, pokazać, jak został powieszony. — Niezwykła ta próba odbyła się wśród wielkiego napięcia na sali sądowej, jako że stanowiła zgoła niecodzienny eksperyment w sądzie. Chłopiec zarzucił sznur — dowód rzeczowy, na szyję swemu bratu i usiłował pokazać, w jaki sposób ten przyciągnął go do belki i przerzucił przez gwóźdź. Jak się jednak okazało, sznurek ten wogóle był za krótki. Okoliczność tę potwierdzili również biegli sądowi. Naogół zeznania małego Władysława robiły wrażenie kłamliwych.

Niemniej obfitująca w dramatyczne momenty była chwila, w której Władysław Jurak został skonfrontowany ze swą matką. Jurakowa stanęła w obronie swego syna, Jana, przedstawiając rzecz zgoła inaczej, a wtedy chłopiec zarzucił jej kłamstwo. — Nastąpiła konfrontacja matki i syna. Gdy sąd zapytał: „Czy matka mówi prawdę?” — padła sucha

odpowiedź: „Nie”. Wywołało to wielkie poruszenie na sali. Jurakowa wydaje się być głęboko wstrząśnięta tem zuchwalstwem, z piersi jej wydobywa się ciche westchnienie, a ręka zakreśla krzyż. — W oczach Władysława na chwilę zablasyły łzy... Lecz to był tylko moment. — Chłopiec w dalszym ciągu okazał się zadowolonym i upartym; obstaje przy swych zeznaniach.

W toku zeznań dalszych świadków, jak i oskarżonego, okazało się, że w rodzinie Juraków panowały już oddawna niesnaski na tle majątkowym. Mąż Apolonji Kozioł siostry oskarżonego, został przed kilku laty skazany na 4 lata więzienia za zabójstwo innego z braci Juraków, Piotra. Rzekome „powieszenie” Władysława celem zdyskredytowania Jana Juraka, miało być dalszym aktem nieporozumień rodzinnych.

Przewód sądowy, wobec opisanych powyżej zeznań, jak również orzeczeń biegłych, nie dostarczył dowodów winy Jana Juraka, wobec czego po krótkich przemówieniach stron, zapadł wyrok uniewinniający go od strasznego zarzutu usiłowania bratobójstwa. Niezawodnie wszczęte zostaną dalsze kroki celem ustalenia szczegółów i tła zamachu, którego nie było.

Mrówcza praca na cmentarzysku Bałtyku

Nurek polski wydobył z dna morskiego zwłoki 14 marynarzy norweskich, którzy zatopili pod Jastarnią podczas katastrofy okrętowej. — Od dwóch lat ratuje z głębin cenny ładunek statku

Hel w sierpniu.

Niezbadane tajemnice kryje powierzchnia morza Bałtyckiego. Niejedna tragedia ludzka rozgrywała się w przepastnych głębinach. Dno morskie, do którego dostęp ma jedynie nurek, poza dziwną czną florą i fauną pełne jest śladów awarii morskich i katastrof, spoczywają tu kadłuby rozbitych statków rozmaitych wielkości od małych łodzi żaglowych do ogromnych okrętów, połamane maszty, kotwice, części statków, ludzkie kości...

Przed dwoma laty — jak sobie nasi czytelnicy przypominają zapewne podczas szalejącej na Bałtyku burzy zatonał niedaleko polskiego wybrzeża w zatoce puckiej za Jastarnią norweski statek s/s „Hardy” wraz z 14 marynarzami z załogi. Awaria ta zdarzyła się tak szybko, że nikogo z załogi nie zdolano uratować. Ogromna fala w okamgnieniu zalała pokład i statek pogrzyził się w odmęty. Teraz rozpoczął swą pracę nurek Ignacy Sieja: pierwszy i najstarszy nurek polski.

Ponieważ do wydobywania statku z

dna morskiego potrzebny jest dość duży kapitał, którego nikt nie chciał inwestować, nurek po znalezieniu kadłuba „Hardego”, ograniczył się do wydobywania na powierzchnię ciał topielców - marynarzy za znalezienie których poselstwo norweskie wyznaczyło specjalne nagrody.

Pozatem Sieja w ciągu dwóch lat opróżniła statek, znajdujący się na głębokości 23 metrów z ładunku węgla, który zabiera na sprzedaż, gdyż według prawa morskiego statek do niego należy.

Założył on też na dnie morskim liny stalowe, zapięte na dziobie i rufie wraku, oraz na powierzchni morza pływające boje — znaki, że znalazł pierwszy statek, który jest jego własnością.

Poza węgiem ślaskim, z którego ładunkiem podążał „Hardy” do Norwegii w tragiczną noc, opróżnił nurek statek z innych przedmiotów, jak narzędzia nawigacyjne i pokładowe, które znajduje bądź nazewnątrz „Hardego”, bądź na piasku jak kompasy, kotwice, bloki od łodzi i t. d.

Sieja pracuje wraz ze swym współpracownikiem i uczniem w tym trudnym i niebezpiecznym, lecz jakże ciekawym fachu — Władysławem Kopera.

W pogodne dni, gdy morze jest spokojne — a tegoroczne lato specjalnie sprzyja ekspedycjom — podjeżdżają oboje na kutrze „Gdynia 42” do miejsca zatonięcia „Hardego” i pracują na zmianę: gdy jeden opuszcza się w skafandrze na dno morskie, drugi obsługuje go na kutrze, śledząc znaki, które telegraficznie pociągają liny jego towarzysza.

W ciągu dwóch lat wrak zatopionego statku pogrzyził się o 3 metry w głąb dna morskiego, burze i prądy podmorskie wykopały pod „Hardym” i obok niego wielki rów i statek coraz niżej osuwa się kadłubem w piaszczyste dno. Statek leży na lewej burcie, zmienił jednak położenie, gdyż naskutek prądów północno-zachodnich, skreślił dziobem o 25 stopni dalej na wschód.

Statek, który miał pojemności 1006 ton jest doskonale zachowany, ma tylko złamany przedni maszt. Jeszcze obecnie wartość jego jest obliczana na 50.000 zł, jeśli chodzi o przeznaczenie statku na „szmelc”, to znaczy na cięcie i sprzedaż 756 ton żelaza, na które składają się całe kłody dobre maszyny, wręgi statku, windy parowe i t. d. Po wydobyciu statku i wyremontowaniu, „Hardy” wart będzie 250.000 złotych, gdy kapitał potrzebny na wydobywanie go wynosi „tylko” 20.000 złotych.

Tego kapitału jest brak Sieji, gdyż za wydobywanie węgla nie będzie można pokryć kosztów wydobywania „Hardego”. Potrzebne są pieniądze na zakup worków gumowych, które wypełnia nurek próżnię w statku, poczem pompuje się do worków powietrze, naskutek czego statek wypływa na powierzchnię.

Jednak grobem „Hardego” jak tylu setek innych zatopionych statków jest dno morskie, z którego go nikt nie wydobędzie.

Nurek Sieja po wydobyciu zawartości „wraku” „Hardego”, zamierza dostać się do leżącego na dnie, dalej na północ na głębokości 27 metrów, zatopionego podczas wojny w 1917 roku, ogromnego statku niemieckiego, poczem po zabraniu ziemi spod obu statków, Sieja pojedzie do Krakowa, aby ziemię tę złożyć na kopcu Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu — jako symbol dna polskiego morza.

Wyścigi konne w Rudzie Pabjanickiej

Wyniki drugiego dnia wyścigów

Niepewna pogoda spowodowała, że i drugi dzień wyścigów konnych nie ściągnął na tor w Rudzie większej liczby publiczności. Biegi odbywały się na mokrym, oślizgłym torze, co w wielu wypadkach zmieniło zupełnie układ sił.

Wyniki poszczególnych biegów przedstawiają się następująco:

I. Leander, Łucznik II, Lady Daisy. Tot. 19.

II. La Scala, Orlando, Guerra. — Tot. 15.50.

III. Balsamina, Dalja. Tot. 6.

IV. Posydon, Rezeda, Paiva. — Tot. 6.50.

V. Otello, Iwar, Lorodon. Tot. 9, 6.50 i 7.

VI. Meta, Wizard, Hebe II. Tot. 10, 5.50 i 7.50.

VII. Bira, Ever Mor i Bonne Awentuer. Tot. 6.50, 6, 8.50.

Następne wyścigi odbędą się w przyszłą sobotę, dnia 8 sierpnia.

CAPITOL

NASZE STAŁE CENY:

Balkon I miejsce II miejsce

54 gr. 1.09 85 gr.

DZIŚ PRZEMJERA!

Niesamowity, pełen grozy i emocji, wspaniały film, reżyserji H. S. Van Dyke'a

„Ręce zawiniły”

W rolach głównych: LIONEL BARRYMORE.

KAY FRANCIS, MADGE EWANS.

Nadprogram komedia oraz aktualności PAT-a.

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

329

STRESZCZENIE OSTATNICH ROZDZIAŁÓW.

Halecki, pracownik biura Wernera, narzeczony Wikty Rogoszówny, usiłował skraść z kasy pieniądze. Został go przy tem Werner i zmusił do napisania listu, w którym Halecki przyznaje się do kradzieży. Walery Nugat spotkał na ulicy Wernera

i począł go gonić, krzycząc, że to jest Krauser. Rogosz udał się z obłąkanym starcem na brzeg Wisły. Przeglądając gazety, zauważył fotografie Wernera, w którym Nugat poznał Alfreda Krausera.

Nugat chce zabić Wernera. Rogosz stara się temu przeszkodzić.

Rozdział 251

Elżbieta nie może zrozumieć Rogosza

Ujrawszy Elżbietę, wychodzącą z pokoju na parterze, Werner wszedł spowrotem do gabinetu. Zapalił papierosa i zastanowił się nad czymś, przygotowując się, widać, do rozmowy z żoną.

Potem usiadł na tapczanie, oczekując spokojnie jej przybycia. Weszła.

— Czego się tak drzesz?... — zawołała od progu, dusząc w sobie wściekłość.

— Przeszkodziłem ci w czułym sam na sam?... — zapytał zjadliwie. — Bardzo cię wobec tego przepraszam, ale chciałem dowiedzieć się wreszcie, jaki obrót przyjęła tamta sprawa...

— Wszystko w porządku... — odburknęła opryskliwie. — Tego warjata zabrano do komisariatu...

— Wiem o tem, bo widziałem przez okno... Chodź mi o Rogosza... Co on mówi?... —

— Powiedział mi, że przyszedł tu obaj, by pomówić z... Alfredem Krauserem...

— Jakto?! — zerwał się Werner z tapczana. — Włec Rogosz wie?!... Wie, że to ja?... —

Elżbieta nie odrązi odpowiedziała. Zmierzyła męża niezbyt życzliwym spojrzeniem, poczem najspokojniej w świecie zajęła miejsce na krzeselku. Sięgnęła po papierosa i zapaliła.

— Masz szczęście, mój drogi... — odrzekła po chwili, cedząc powoli każde słowo. — Mimo wszystko, Rogosz nie wierzy, że ty i Alfred Krauser, to jedna i ta sama osoba... Ten starzec powiedział mi o tem, ale on nie dał wiary jego słowom... Masz szczęście, Hugonie...

— Nie tylko ja mam szczęście — wybuchnął — ale i ty!... Razem mamy szczęście!...

— Włec czego się tak ciskasz? — wzruszyła ramionami. — Pierwszy raz widzę człowieka, który zachowuje się tak, jak ty, po stwierdzeniu, że ma szczęście...

— Nie kpij!... Nie kpij!... — nie mógł powstrzymać nerwów na wodzy. — Nie przemawiał do mnie w ten sposób, bo nie mogę zapanować nad sobą!... Po raz tysięczny powtarzam ci, że mamy wspólny interes w tem, by Rogosz nie dowiedział się prawdy!... Sama przecie wiesz, że czeka cie w razie nieszcześcia więzienie tak samo, jak i mnie!...

— Wiem o tem... — rzekła zlinno. — Poco mi to przypominasz?...

— Bo pastwisz się nade mną bez litości!... — wybuchał. — Nie zdajesz sobie sprawy, że możesz mnie doprowadzić do stanu, w którym człowiek może popełnić zbrodnię!...

— Uspokój się... — przestraszyła się go nie na żarty. — O co ci chodzi w tej chwili? —

Zgrzytnął zębami i chwycił się za serce, poczuwszy gwałtowny skurcz. Myślał, że to atak, nic jednak mu się nie stało.

Położył się na tapczanie, dysząc ciężko, nierównomiernie.

Ochłonawszy nieco, zwrócił twarz w stronę żony.

Wyszeptał słabym, cichym głosem:

— Skończmy już wreszcie tę tragiczną komedję... Nie mam już do tego sił... Załatw to z Rogoszem, coś mówiła, wyjedź z nim za granicę... jak najdalej ode mnie, jak najdalej... Dam ci pieniądze... wyznaczę ci regularną pensję... Kochasz go przecie — tak mówiłaś... I on ciebie kocha... Możecie być szczęśliwi... a i ja będę szczęśliwy... Trudno, ja zostanę tu w gorszych warunkach od ciebie... ciągle narażony na niebezpieczeństwo, ale będę przynajmniej spokojniejszy, wiedząc, że nikt nie czai się za mną z tyłu...

— Chętnie pomówię z tobą o tych sprawach, ale nie teraz... — przerwała mu, nie zwróciwszy na niego oczu. — Nie żądasz chyba ode mnie, bym wyjechała za granicę natychmiast, w tej chwili... O tem trzeba pomówić dokładnie, nad tem trzeba się zastanowić... — A teraz nie mam czasu, bo chcę wrócić do Rogosza... Włec? — podniosła się z miejsca. — Mogę już iść?...

— Możesz, możesz... — wyjęczał płacziwie. — Trudno mi z tobą rozmawiać...

— A o czem chciałaś rozmawiać?... Sprawę zagranicy poruszę jeszcze z tobą dzisiaj, to nie uciekniesz... A jeżeli chodzi o zajęcie z Nugatem i Rogoszem, wiesz już wszystko...

— Wiem, wiem... — zatrzepotał rękami, jakby się opędał od dokuczliwej muchy.

Elżbieta wyszła z buduaru. Po chwili

li wbiegła do pokoju, w którym zostawiła Rogosza. Nie miała już twarzy posępnej, jak przedtem, gdy rozmawiała z mężem, przeciwnie — oczy jej były jasne, uśmiechnięte.

Jan przechadzał się po pokoju wielkimi krokami. Usłyszawszy odgłos otwieranych drzwi, zwrócił spojrzenie w ich stronę.

— Długo dałam ci czekać, prawda? — zawołała Elżbieta, obejmując go za szyję. — No, ale jestem już znowu przy tobie, mój kochany... I nie rozstaniemy się już ani na chwilę...

Spojrzał na nią zdziwiony i chciał zadać jej jakieś pytanie, ale ona zamknęła mu usta pocałunkiem.

Potem pociągnęła go w stronę małej, stylowej kanapki.

— Siadaj, siadaj... — szeptała w podnieceniu. — Pomówimy teraz o naszej przyszłości... Nie przerywaj mi, uważaj tylko dobrze... Opowiem ci piękna, radosną bajkę... O tobie i o mnie... Przewszystkiem o tobie... Włec dziś jeszcze pan Jan Rogosz zrzuci z siebie postrzępione, nieładne ubranie i kupi sobie u najdroższego krawca śliczny, modny garnitur... I kupi sobie wytworną bieliznę... I dużo, dużo najróżniejszych drobiazgów... Będzie wyglądał, jak prawdziwy pan... pięknie, ślicznie... I zamieszka tutaj...

— Nie rozumiem... — ściągnął Jan brwi i pokręcił głową.

— Miałeś mi nie przerywać i wysłuchać do końca... Uważaj... Zamieszka tutaj, ale nie na długo... Dzień, dwa, trzy... Bo wyjedziemy zagranicę... Razem!... Ty i ja!...

— Ni w ząb nie rozumiem... — wzruszył Jan ramionami.

Zaśmiała się srebrzyście. Zanurzyła palce w jego bujnej czuprynie i rzekła:

— Nie rozumiesz?... Nic dziwnego, bo człowiek staje zawsze wobec szczęścia, które nagle doń przychodzi, które go porywa z nienacką, bezradny, ogłuszony i nie może go pojąć... Oh, Jasiu, Jasiu!... Nie staraj się tego zrozumieć, ale zamknij oczy i daj się porwać szczęściu... Tak samo, jak ja to robię!... Bo to nie tylko twoje szczęście, lecz i moje — nasze!

Mówiąc to, przytuliła się z całej siły do jego piersi, oplótła go ramionami.

Czuł się rzezczywiście zaskoczony — nie szczęściem, o którym ona mówiła, a z którego on nie zdawał sobie najzupełniej sprawy, ale jej zachowaniem, gwałtownym, nieopanowanym.

Pomyślał nawet w pewnej chwili, że Elżbieta jest pijana.

Tak przynajmniej wyglądała z rozbytłemi nienaturalnym ogniem oczami, z rozognionemi policzkami...

I tak mówiła, jak gdyby alkohol szu-

niał jej w głowie... O co jej chodzi?...

Co ona plecie o jakimś wspólnem ich szczęściu, o krawcach, garniturach, bieliznie?...

Bajeczka o Janie Rogoszu?...

Przypomniał sobie ostatnią swoją rozmowę z Elżbietą w Przylesiu, gdy poszli razem do lasu po kolacji, zakrapianej suto alkoholem...

I wtedy mówiła rzeczy, które nie mogły pomieścić mu się w głowie...

Że go kocha, że poza nim świata nie widzi...

On był też nieco podchmielony i dlatego słowa jej nie wydały mu się takie dziwne i niepojęte, jak teraz...

Teraz jest trzeźwy, choć trochę podniecony zachowaniem się Elżbiety, jej pocałunkami...

Podniecenie to wzrasta w nim z sekundy na sekundę, przeradza się w jakiś nieokreślony niepokój, w niepewność...

Podświadomie wyczuwał, że za słowami Elżbiety czai się jakaś niespodzianka — radosna, czy przykra, trudno mu to określić w tej chwili...

Coś się stanie nowego, nieoczekiwanego — jakaś zasadnicza zmiana — nowy etap...

Ach, prawda, prawda, przecie Elżbieta zna jego tajemnicę!...

Tak mówiła mu w Przylesiu... Widocznie przygotowuje go do niej, widocznie chce mu ją teraz wyjawic!...

Czy to ma być ta bajeczka o Janie Rogoszu, którą zaczęła mu opowiadać tak chaotycznie, niezrozumiale?...

Zwrócił na nią pytające oczy...

Co to wszystko znaczy? — domagało się wyjaśnienia jego pytające spojrzenie...

Zrozumiała jego nieme pytanie i, uśmiechnawszy się, położyła znowu dłoń na jego głowie...

Przez chwilę wodziła palcami po jego czuprynie, poczem jąla mówić:

— Widzę, że nie tylko nie rozumiesz swego szczęścia, ale i tej bajeczki o Janie Rogoszu, którą zaczęłam ci opowiadać... Włec opowiem ci ją jeszcze raz, od początku, innymi słowami... Otóż zamieszka tutaj... Każę ci przygotować jeden z pokojów... Nie kiwaj głową, że nie, bo będzie tak, jak ja chcę!... Rozumiesz?... Tu będziesz się czuł bezpieczny, spokojny, na niczem nie będzie ci zbywało... Nie godzisz się na to? Dlaczego? —

Śluchając Elżbiety, Rogosz potrzasał przecząco głową. Gdy umilkła, rzekł:

— Jakże ja mogę tu zamieszkać?... Bardzo dziękuję za dobre chęci... bardzo bardzo dziękuję, ale to jest niemożliwe... Nie, nie!... Takie pałace nie są dla mnie...

(Dalszy ciąg jutro)

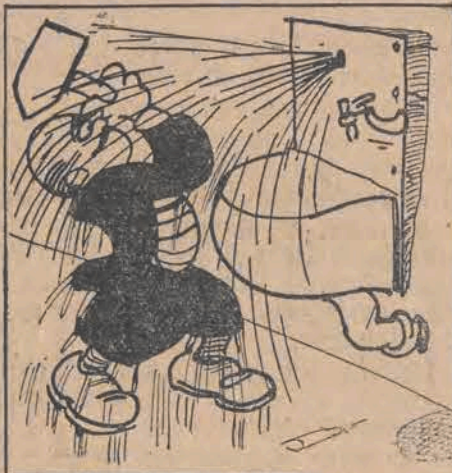
Przygody bezrobotnego Kuby



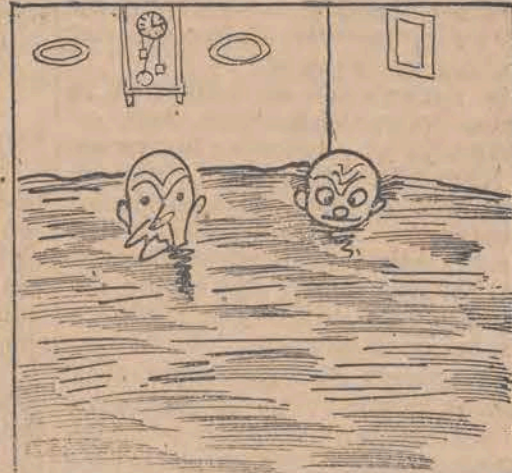
Przyszedł sąsiad, pan Onufry, I do Kuby grzecznie rzecze: — „Może sąsiad wstąpi do mnie, Bo mi woda z kranu ciecze”...



Kuba wziął się do roboty... Faircie, jaki zeń mechanik!... — „Już się robi...” — rzekł lachowo — Tylko trzeba zmienić kranik”...



Wszystko trzęsie się dokła, W domu łomot bezustanny... Nagle wielki strumień wody W twarz mu buchnął jak z ichtam...



— „Panie... — jęczy pan Onufry — To nie udzie panu płazem!” — „Ano, trudno...” — odparł Kuba — „Nie udało się tym razem”...

Rewja ekscentrycznych toalet „Pończochy Mistinguett” i „Karczochoy tenora”

Na uroczystościach ślubnych córki znanego pisarza angielskiego, goście prześcigali się wzajemnie oryginal. pomysłów

(z) Kościół św. Małgorzaty w Londynie, w którym odbywają się wszystkie najelegantsze śluby, był terenem oryginalnych uroczystości. Był to ślub córki znanego pisarza angielskiego, Sommerse - Mogham, Elizy z synem posła szwajcarskiego w Londynie, Wincentym Paravicini.

Obok najwytowniejszych Angielek widnieć itak egzotyczni goście, jak szelcy arabscy w burkusach i księżniczka hinduska, ośniewająca najbardziej nowoczesną zachodnią kreacją. Wśród ekscentrycznych modniś zwracała na siebie uwagę pewna Amerykanka, lady Mandl, która specjalnie na tę uroczystość wymalowała swe włosy na... zielono - niebieski kolor, stonowany z kolorem jej toalety.

Bardzo efektownie wyglądali trzej mali chłopcy, ubrani w piękne stroje szwajcarskich oficerów.

Elegantów londyńskich zainteresował szczególnie strój głównego świadka Eddy Tathama, który zjawił się w granatowym ubraniu wizytowym. Inowacja ta spotkała się z pewną nagana; prawo-

dawcy mody przyznają wprawdzie, że od pewnego czasu granatowy kolor używany jest przez przesadnych elegantów na smokingi, albowiem przy sztucznym świetle ciemny granat sprawia wrażenie czarniejszego od najczarniejszego jednakże nie nadaje się zupełnie na uroczystości odbywające się przy dziennym świetle.

Po uroczystości ślubnej odbyło się wielkie przyjęcie w poselstwie szwajcarskim, podczas którego goście oglądali prezenty, wystawione zgodnie z tradycją angielską na pokaz. Rodzina Mogham posiada liczne znajomości wśród kół artystycznych, to też wśród prezentów widniało wiele książek, przysyłanych przez autorów, a kilku przyjaciół - malarzy wpadło na ekscentryczny pomysł przysłania młodej parze podpisanych przez siebie, lecz pustych płócien. Gdy małżonkowie Paravicini będą urządzali swe gniazdko rodzinne, będą mogli dobrać do tych obrazów „in blanco” odpowiednie tematy, które zostaną następnie wykonane przez ofiarodawców.

(mh) Niedawno odbył się w Nicei proces, w którym oskarżycielką była słynna francuska gwiazda kabaretowa, Mistinguette. Pozwała ona przed sąd pewnego kupca za to, że reklamował pończochy damskie, sprzedawane w jego magazynie, jako pończochy Mistinguette. Wiadomo przecież, że nóżki przeszło 60 lat liczącej divy operetkowej cieszą się zasłużoną sławą na całym świecie i świetnie nadają się do propagandy reklamowej.

Podobny proces odbywa się obecnie w Nowym Jorku, gdzie tenor opery Metropolitan House, Giovanni Martinelli, wystąpił ze skargą sądową przeciw pewnemu restauratorowi. Ten ostatni wpadł na oryginalny pomysł rozklejenia afiszów po mieście, na których dużymi literami zawiadomił swoją klientelę, że słynny śpiewak dał mu przepis na karczochoy. Skutki tej reklamy przeszły wszelkie oczekiwania. Niezliczone tłumy ludzi przychodziły jeść „karczochoy Martinelliego”. Gdy śpiewak się o tem dowiedział, srodcze się rozgniewał i zażądał od restauratora wycofania reklam.

Ten jednak odmówił.

Sprawa oparła się o sąd, gdzie krewki tenor wygłosił pełną temperamentu mowę oskarżycielską, w której energicznie domagał się sprawiedliwości. Następnie wyjaśnił on, że wogóle nigdy w swym życiu nie gotował żadnej potrawy i pojęcia o gotowaniu nie ma. Adwokat tenora zażądał od restauratora 20 tysięcy dolarów odszkodowania, wychodząc z założenia, że klient jego przez tego rodzaju reklamę ucierpiał jako artysta.

Wyrok w tej sprawie jeszcze nie został wydany, ponieważ sąd odroczył rozprawę ze względów formalnych.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: L. Steckel (Limanowskiego 37), Sz. Jankielowicz (Stary Rynek 9), T. Staniewicz (Pomorska 91), A. Borkowski (Zawadzka 45), B. Gluchowski (Narutowicza 6), St. Hamburg i S-ka (Główna 50) i L. Pawłowski (Piotrkowska 307). (p)

Dr. Słobodski

OKULISTA
POWRÓCIŁ
Wólczńska 4, tel. 241-27

DR. MED. M. GLAZER

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
POWRÓCIŁ
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz.
w niedziele i święta od 10-12 wpoł.

Poradnia Wenerologiczna

Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. skórnych i seksualnych.
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
Kobieta lek. od 12-1 i od 5-7
PORADA 3 ZŁ.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ ŻADZIEWICZ

Specjalista chorób
uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26
Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

LEKARZ - DENTYSTA B. NUSBAUMOWA

przyjmuje od 4-8 po poł.
tel. 121-23
Piotrkowska 51

Dr. B. Hurwicz

choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 10.
Przym. od 8-11 i od 5-9.
W niedz. i święta od 8-1.

Dr. BRAUN

PRZEPROWADZIŁ się na ulice
CEGIELNIANĄ 4, tel. 100-57.
Spec. chor. skórnych i wenerycznych
i seksualnych
przyjmuje od 8-ej do 11-ej, 1 - 2 i 7
do 9-ej wieczór.
W niedziele i święta od 10 - 1-ej.

Doktor TREPMAN

specjalista chorób wenerycznych,
skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
od 8-11, od 2-4 i od 6-8 wiecz.

Doktor REICHER

SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH
WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH
Południowa 28. Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8
wiecz. w niedziele i święta od 9-12.

Dr. HENRYKOWSKI

Specjalista chorób skórnych,
wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8 - 11-ej i od 6 - 9-tej wieczór,
niedziele i święta od 9 - 12.30

Dr. BIBERGAL

choroby skórne, weneryczne i seksualne.
ZAWADZKA 10, tel. 106-30.
Przyjmuje od 9-11 rano i od 5-8 w.
W niedziele i święta od 9 do 1 pp.

Dr. ŁAGUNOWSKI

specjalista chorób wenerycznych, sek-
sualnych i skórnych.
(Gabinet Roentgenowo- i światłolecznicy)
PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.
Od 8-10, 1-2, 30 i 6-9 w. w św. 10-1.

Bacznosc letnicy

z Wiśniowej Góry,
Stróżewa,
Kraszewa

Codziennie już od 6 rano można
nabyć „REPUBLIKĘ”
i „EXPRESS” w willi
Kawuli, vis a vis Chłodni
u Jamnika

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury
udziela rutynowany nauczyciel.
Ul. Zawadzka nr. 21, m. 8-a, front, co
dziennie zastać od godz. 4-8 po poł.

Andrzej Zański

Ich pierwsza miłość

160)

Powieść społeczna

Danuta Kresiąska, eksredynka w magazynie biawatnym Jana Zarysza zostaje zredukowana.

Nie mogą znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza i od czasu do czasu spotyka się z nim.

O spotkaniach tych dowiaduje się narzeczony Danusi Stanisław Rezyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zaryszem są zupełnie platoniczne.

Kresiąska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dzentelmena: Karola Ornicza który kupuje wieś Rychłowo, angażując staro Kresiąskiego na administratora. Orlicz, ciężko chory, żeni się z Danusią.

Julja z wrodzonym sobie taktem przy słuchiwała się w milczeniu monologowi męża. Teraz jednak uznała za stosowne wtrącić swoją uwagę:

— I ja również sądzę tak samo: powinieneś dać jej jakieś pieniężne odszkodowanie...

— Tak, tak, trzeba o tem pomyśleć — mruknął Ryszard. — W tej chwili jednak jestem za słaby, ażeby zajmować się podobnymi sprawami.

Jako rzeczywistość nie zdobył się na napisanie do swojej kochanki listu, komunikującego jej o swoim z nią zerwaniu. Niemniej — jakgdyby chcąc ją przygotować do tego, co nieuchronnie musi nastąpić — list ten utrzymał w bardzo suchej formie. A równocześnie przesał jej pokazną sumkę, ażeby Nora mogła jeszcze czas jakiś pobyt zagranicą. I znów minął tydzień.

Stan zdrowia chorego nie poprawiał się, tak, że on sam i jego otoczenie przestało wierzyć w wyzdrowienie: wizja wózka na kółkach, wożącego bezwładny strzęp człowieka, stawała się coraz bliższa i prawdziwa.

Myśl o tem doprowadzała chorego niemal do obłędu. On, uosobienie tem-

peramentu, rozmachu i żywiołowości, wolałby już raz śmierć, aniżeli podobną wegetację

Różne też ponure zamiary przychodziły mu do głowy i kto wie nawet, czy Ryszard nie targnąłby się na swoje życie, gdyby nie słodka miłość żony, której uczucie opromieniało najcięższe chwile jego szarych dni i smutnych nocy.

Ale hrabina nie ograniczyła się do moralnej tylko opieki. Nie szczędziła pieniędzy, ażeby ocalić cierpiącego męża

Profesor doktor Bergner, słynny chirurg, sprowadzony z Wiednia, aczkolwiek otrzymał królewskie wręcz honorarium, po zbadaniu pacjenta oświadczył krótko:

— Stan pana hrabiego jest rzeczywistość bardzo ciężki. W tym wypadku medycyna jest naprawdę bezsilna.

Rozmowa ta toczyła się w saloniku, dokąd hrabina wprowadziła doktora Bergnera.

Usłyszawszy z ust gościa tak złowróżbne słowa, Julja zbladła.

— Więc nie ma żadnej nadziei? — jęknęła.

Profesor, przecierając chusteczką szklą, zawyrokował:

— Możliwe, że długotrwałe zabiegi, a przede wszystkim elektryzacja poprawia stan zdrowia chorego. To wszystko jednak są parjatywy. Tu należałoby postąpić radykalnie.

— Uczynię wszystko, cokolwiek pan zaproponuje — gorąco przerwała mu Grotomirska.

— Jak pani zaznaczyłem — zaczął profesor — medycyna dzisiejsza niebardzo jeszcze umie sobie radzić z tego rodzaju urazami kręgosłupa. Ale mieszka w Oxfordzie profesor tamtejszego uni-

wersytetu, doktor Winterman, który na ostatnim międzynarodowym zjeździe lekarzy zademonstrował kilka wręcz cudownych wypadków uleczenia tego rodzaju schorzeń... Gdyby się pani do niego zwróciła, kto wie, czy interwencja jego nie byłaby skuteczna... Uprzedzam panią tylko, że doktor Winterman, człowiek niesłychanie ekscentryczny, a przytem zamożny, ma swoje kaprysy i niełatwo ściągnąć go na kontynent...

Jeszcze tego samego dnia wystąpiła hrabina depeze do Oxfordu, wzywając profesora Wintermana do Warszawy.

Pokazało się jednak, że doktor Bergner miał rację, uprzedzając Grotomirską o ekscentryczności swego angielskiego kolegi.

Słynny uczony oddepezował jej prosto:

— Dla jednego zgniętego hrabiego nie będę na stare lata tłukł się tysiąc kilometrów, ani też nie porzucę swej kliniki gdzie przynoszę ulgę setkom chorym robotnikom...

Hrabina, nie zrażona ordynarnością tej odpowiedzi, oddepezowała:

— Za przyjazd pański ofiaruję tysiąc funtów szterlingów.

Oddepezował:

— Mam dość własnych pieniędzy: nie kupi mnie pani nawet za dwa tysiące. Grotomirska postawiła najwyższą stawkę.

Oddepezowała:

Ofiaruję za pański przyjazd pięć tysięcy funtów szterlingów na rzecz jego kliniki dla robotników.

Widocznie wysokość sumy tej zaimponowała oryginałowi-uczonemu, bo odpowiedział lakonicznie:

— Well. Przyjeżdżam.
Doktor Winterman

ROZDZIAŁ 89.

Znów jak dawniej.

Pięć tysięcy funtów szterlingów (nie zdewaluowanych jeszcze wówczas) równało się olbrzymiej sumie stu osiemdziesięciu tysięcy złotych. Dopiero wówczas, gdy przyszło się o nią wystarać, hrabina zrozumiała, jak horendalnie była ona wygórowana

Chociaż była bardzo zamożna — znieszczone nieco rozrzućnością Ryszarda — nie rozporządzała taką płynną gotówką.

Ponieważ jednak w grę wchodziło zdrowie męża, nie wahała się ani przez chwilę, lecz za pół niemal ceny sprzedała piękną kamienicę w stolicy, uzyskując w ten sposób odpowiednią ilość funtów, jaką obiecała profesorowi.

Lecz nie pożałowała tego.

Profesor Winterman — syn walijskiego górnik — odnosił się z jawną niechęcią do arystokracji. Niemniej ordynarności i brutalności jego równały się olbrzymiej sumie jego wiedzy i lekarskiego doświadczenia.

Po operacji, jakiej dokonał na chorym, oświadczył kategorycznie, że jest z niej zadowolony tak, że dalszy swój pobyt w Polsce uważał za niepotrzebny.

Hrabina wręczyła mu przed odjazdem kopertę, napełnioną stu funtami banknotami. Profesor bezceremonialnie począł przeliczać pieniądze w jej oczach. Grotomirska zacerwieniła się lekko.

— Gwarantuję panu, panie profesorze, że suma zgadza się co do funta...

Profesor nie dał się wyprowadzić z równowagi.

— Droga pani hrabino — mówił powoli — przez setki lat tacy właśnie jak wy, gnębili, wykorzystywali i oszukiwali moich przodków, poczciwych chłopów i prostodusznych walijskich górników. Rozumie więc pani sama, że mam już we krwi atawistyczną niewiarę do arystokracji.

Przeliczywszy pieniądze troskliwie umieścił je w portfelu, ażeby na pożegnanie dorzucić jeszcze:

— Słyszała pani historię o słynnym włoskim rozbójniku Rinaldo Rinaldini? Największą jego satysfakcją było wydzieranie złota bogaczom, a oddawanie go biedniejszym. Ja w tej chwili, wydzierając z waszej kasy plik banknotów, które zamierzam oddać klinice, w której bezpłatnie leczę się biedny proletarij, doznaję tego uczucia zadowolenia i satysfakcji, jak ludowy bohater - rozbójnik. A teraz żegnam panią, pani hrabino.

(Dalszy ciąg jutro).

EXPRESS DO TOWY

Medal olimpijski Kwaśniewskiej

Łodzianka zajmuje trzecie miejsce w rzucie oszczepem. — Nowy rekord światowy na 100 mtr. — Kucharski w finale biegu na 800 mtr. — Słaby bieg Noji

Berlin, 3 sierpnia. Wczoraj rano rozpoczęły się na stadionie olimpijskim pierwsze walki, konkurencjami lekkoatletycznymi. Mimo wczesnych godzin rannych zebrano się przeszło 50 tysięcy widzów. W południe na stadion przybył też kanclerz Hitler, który gratulował zwycięscowi, a między innymi też i Kwaśniewskiej zdobytcy dla Polski medalu brązowego.

Dla nas Igrzyska rozpoczęły się pod wspólnym auspicjami. Już w pierwszej konkurencji, jaka została ukończona wczoraj zdobyła Kwaśniewska medal dla Polski, zajmując w rzucie oszczepem. Medal Kwaśniewskiej jest co prawda najsłabszym, jakim Olimpiada obdarza zwycięzców, bo brązowy, niemniej jednak nadzieję, że dobry początek zrobiony przez Kwaśniewską „sprowokuje“ Wajsołównę, Walasiewiczównę czy innych naszych zawodników do zdobycia medala złotego. Jakże wzruszająca to była dla naszych reprezentantów chwila, gdy na wielkim stadionie berlińskim rozległy się tony mazarurki Dąbrowskiego pod takt którego na maszt wciągnięta została flaga o barwach państwowych, wieszcząca wszystkim, że Polka znalazła się wśród najlepszych zawodniczek świata.

Dzielnie spał też Kucharski, który po bardzo ładnym biegu zakwalifikował się do finału 800 mtr. Nasi skoczki Pławczyk i Hoffman nie mieli nic do powiedzenia w silnej konkurencji. Hoffman odpadł już w przedbiegach nie osiągając wysokości 155 cm., będącej konieczną do zakwalifikowania się do finału, a Pławczyk był jedynym zawodnikiem, który nie uzyskał tej wysokości w finale. O wiele więcej nie spodziewaliśmy się jednak po tych zawodnikach.

Zawłódł natomiast Noji, który w biegu na 10000 wypadł znacznie o klasę gorzej niż się po nim spodziewano. Noji wyładował dopiero na czternastym miejscu w słabym czasie. Powodem jego fatalnej porażki była zupełnie błędna taktyka. Polak sforsował się zbytnio w pierwszej części biegu a niewytęższy tempo, ledwo co bieg ukocował, przychodząc na metę ostatkiem sił zupełnie wyczerpany.

Reszta naszych zawodników była wczoraj na stadionie w charakterze widzów dopingujących swych walczących kolegów. Już pierwszy dzień Igrzysk wykazał, że stać one będą na bardzo wysokim poziomie sportowym. W biegu na 100 mtr., który doprowadzony został już do ćwierćfinałów, murzyn amerykański Owens ustanowił nowy rekord świata wynikiem 10,2, lepszym od dotychczasowego rekordu o 0,1 sekundy.

Z konkurencji lekkoatletycznych cztery zostały już wczoraj ukończone, przynosząc sukcesy w pierwszym rzędzie finom, amerykańcom i Niemcom. Finowie zagarnęli wszystkie trzy medale w biegu na 10 km., amerykańcy zrobili to samo w skoku wzwyż. Niemcy natomiast zabrali złote medale w kuli przez Woelkego i w oszczepie pań przez Fleischer. Poza to zdobyli oni jeszcze medal srebrny w oszczepie pań przez Krüger i medal brązowy w kuli pań przez Stecka. Dwa pozostałe medale przypadły Polsce (Kwaśniewska) i srebrny w kuli Finlandji (Baerlund).

Poza konkurencjami lekkoatletycznymi odbyły się wstępne walki zapasnicze i we florecie drużynowym.

Rewanż za Kusocińskiego wzięli finowie w biegu na 10.000 m.

Berlin, 3 sierpnia. W biegu na 10.000 m. generalny triumf odnieśli finowie, którzy obsadzili pierwsze trzy miejsca, zdobywając wszystkie medale olimpijskie. Pierwszym był Salminen, drugie miejsce zajął Askola a trzecie Iso-Kollo. Na czwartym miejscu sklasyfikował się japończyk Kuramoso. Finowie w ten sposób zrewanżowali się za klęskę poniesioną w walce z Kusocińskim w 1932 r. w Los Angeles.

Następca „Kusego“ Noji zawiódł oczekiwania i w walce z elitą świata nie miał nic absolutnie do powiedzenia. Początkowo trzymał się on jeszcze dzielnie, ale okazało się później, że obrał on błędnie taktykę, trzymając się z czoła, zamiast biegać w środkowej grupie. Zemściło się to na nim boleśnie i zdołał on ukończyć bieg dopiero po rzetelnym wysiłku na cztertnastym miejscu w czasie 32,13.

Wyniki biegu przedstawiają się następująco:
1) Salminen (złoty medal olimpijski) czas 30,15,4 sek.
2) Ayolan (srebrny medal olimpijski) czas 30,15,6 sek.
3) Iso-Kollo (brązowy medal olimpijski) czas 30,20,2 sek.
4-e Kurakoso wynosił 30,25 sek. 5) Burns (Anglia) 30,28,2 sek., 6) Zabala (Argentyna) 31,22, 7) Gebhardt (Niemcy) 31,28,6, 8) Lash (Ameryka) 31,39,4, 9) Rastal (Norwegia) 31,40,4 10) Siefert (Anglia) 31,32,6, 11) Beviacqua (Włochy) 31,37, 12) Kelen (Węgry) 32,11, 13) Undesson (Szwecja) 32,11,6, 14) Noji (Polska) 32,13,

Kucharski w finale biegu na 800 mtr.

Berlin, 3 sierpnia. Bardzo interesujący przebieg miały eliminacje na 800 mtr., w których startował też polak Kucharski. Kucharski wypadł bardzo dobrze i oszczędzając się zajął drugie miejsce w szóstym przedbiegu w czasie 1:55,7. Kucharski dzięki temu zwycięstwu zakwalifikował się do półfinału.

W poszczególnych przedbiegach zwyciężyli:
Pierwszy przedbieg: 1) Edwards (Kanada) 1:53,7 przed Hornbostel (Ameryka) 1:53,7.
Drugi przedbieg: 1) Williamson (Ameryka) 1:56,2 przed Conway (Kanada) 1:56,2.
Trzeci przedbieg: 1) Mac Gabe (Anglia) — 1:54,5 przed Petit (Francja) 1:54,8.
Czwarty przedbieg: 1) Bache (Austria) 1:57,7 przed Szabo (Węgry) 1:57,8.
Piąty przedbieg: 1) Howell (Anglia) 1:56 przed Lanzi (Włochy) 1:56,1.
Szósty przedbieg: 1) Henderson 1:55,1 przed Kucharskim 1:55,7.

Kucharski startował w konkurencji dwóch silnych przeciwników, a mianowicie Niemca Deseckera i argentyńczyka Andersona. Kucharski startował na trzecim torze, mając obok siebie francuza Oullier. Po starcie prowadził argentyńczyk, Kucharski był początkowo trzeci, jednak już po 50 m wyszedł na drugie miejsce za Niemcem. Na 400 m. czas prowadzącego wynosił 57,7. Po ostatnim wyrażu rozpoczęła się zacięta walka, w wyniku której pierwszy przybył na metę argentyńczyk, Kucharski zaś na drugim miejscu.

Bez Heljasza odbyła się konkurencja kuli

Berlin, 3 sierpnia. Konkurencja pchnięcia kulą okazała się znacznie słabsza niż się spodziewano. Poza pierwszymi dwoma, którzy przekroczyli granicę 16 metrów, reszta uzyskała już wyniki o wiele słabsze, a na zdobycie srebrnego medalu wystarczyłby rzut 15,56. Okazało się więc, że Heljasz w obecnej sformie miał niemal w stu procentach zapewnione trzecie miejsce, a więc i medal dla Polski. Szkoda, że go tu nie było! W finale pierwsze miejsce i złoty medal olimpijski zdobył Niemiec Woelke, ustalając nowy rekord olimpijski wynikiem 16,20 mtr.

Nowy rekord świata na 100 mtr. ustanowił murzyn amerykański Owens

Berlin, 3 sierpnia. Eliminacje stumetrówki przyniosły w plonie nowy rekord świata ustanowiony w międzybiegu przez amerykańskiego murzyna Owensa w czasie 10,2. Już w przedbiegu wyrównał Owens rekord i wszystko wskazuje na to, że w finale ten sam zawodnik poprawi jeszcze bardziej ten fantastyczny wynik.

Przez sito przedbiegów do dalszych walk zakwalifikowali się:
I przedbieg: Strandberg (Szwecja) 10,9, Niesnota (Japonia) 10,8.
II przedbieg: Berger (Holandia) 10,8, Danaher (Pol. Afryka) 11.
III przedbieg: van Sewebem (Holandia) 10,8, Blindeck (Pol. Afryka) 11,9.
IV przedbieg: Geynes (Węgry) 10,7, Jutsiti (Japonia) 10,7.
V przedbieg: Maa Phea (Kanada) 10,8, Lindgreen (Szwecja) 10,8.
VI przedbieg: Kolmitten (Pol. Afryka) 10,7, Hörberger (Niemcy) 10,7.
VII przedbieg: Maa Phea (USA) 10,8, Sir (Węgry) 10,8.
VIII przedbieg: Borkmeyer (Niemcy) 10,7, Humber (Kanada) 10,8.
IX przedbieg: Wikoff (USA) 10,6, Sweeney (Wielka Brytania) 10,7.

Sukces Kwaśniewskiej Łodzianka wśród najlepszych oszczepniczek świata

Berlin, 3 sierpnia. Panie wyszły na start poraż pierwszy na Olimpiadzie w rzucie oszczepem. Polska odniosła tu pierwszy poważny sukces, dzięki zwycięstwu przez Kwaśniewską srebrnego medalu. Pierwsze miejsce zajęła Niemka Fleischer rzutem 45,18, ustanawiając ten nowy rekord olimpijski, lepszy od rekordu amerykańki. D. Dirlikon o półtora metra. Drugą była również Niemka Krüger rzutem 43,29. Kwaśniewska zdobyła medal brązowy dzięki zajęciu trzeciego miejsca rzutem 41,80. Czwarte miejsce zajęła austriacka Bauna wynikiem 41,66 przed japońską Yamamoto 41,45 i Eberhardt 41,37. Konkurencja ta zorganizowana została w ten sposób, że wszystkie zawodniczki miały po 3 rzuty, najlepszych 6 zakwalifikowało się do finału, w którym również każda zawodniczka rozporządzała trzema rzutami. W pierwszej kolejce rzutów prowadziła Kwaśniewska z wynikiem 41,80 mtr., nieszczęśliwie jednak w drugiej kolejce na pierwsze miejsce wysunęła się Niemka Fleischer (44,69), w trzeciej zaś kolejce lepszą również była od polki Niemka Krüger (43,29). W finale Kwaśniewska nie zdołała poprawić swego najlepszego pierwszego rzutu i zajęła ostatecznie trzecie miejsce. Rzuty Kwaśniewskiej kolejno były następujące: 41,80 m., 38,49 m., 39,75 m., 39,45 m., 40,10 m. i ostatni najlepszy 37,77 m.

2-gie miejsce i srebrny medal uzyskał finn Baerlund. Osiągnął on 16,12 m. (wynik również lepszy od dotychczasowego rekordu olimpijskiego).
3-e miejsce i brązowy medal przyznano Niemcowi Stoeckowi, który osiągnął wynik 15,56 metrów.
Dalsze miejsca zajęli trzej amerykańcy: Francis (75,45), Torrance (15,38) i Zaitz (15,32).

Trzej amerykańcy triumfują w skoku wzwyż

Berlin, 3 sierpnia. W skoku wzwyż wielki triumf odnieśli amerykańcy zajmując pierwsze trzy miejsca. Zwy cieżka i zdobywca złotego medalu olimpijskiego został Cornelius Johnson, który osiągnął 2,03 m. Drugi amerykańcin Albritton uzyskał 2 metry (srebrny medal olimpijski), trzeci amerykańcin Thurber miał wynik 2 metry (brązowy medal olimpijski). Albritton wysunął się na drugie miejsce dopiero po rozgrywce z Thurberem. Czwartym był Kotkas (Finlandja), który osiągnął również dwa metry ale spadł na 4 miejsce po rozrywce.

W konkurencji tej startowali polacy Hoffman i Pławczyk. Hoffman odpadł od razu w przedbiegu nie osiągając wysokości 185, która kwalifikowała do finału. Pławczyk natomiast przeszedł dość łatwo do finału osiągając wysokość 185.

W finale skoki rozpoczęto od wysokości 185. Wysokości tej nie przekroczył tylko Pławczyk, który nie umiał powtórzyć wyniku uzyskanego w przedbiegach. Pławczyk zatem został również wyeliminowany.

Pięciobój nowoczesny bez udziału polaków

Berlin, 3 sierpnia. W niedzielę rozpoczęły się mistrzostwa olimpijskie w pięcioboju nowoczesnym. Program pierwszego dnia obejmował jazdę konna. Pierwsze miejsce zajął włoch Abba przed Handrickiem (Niemcy) i Mollet'em (Belgia). Dwa ostatni podzielili się drugim miejscem. Dalsze miejsca zajęli Orban (Węgry), Delede le court (Belgia), Rodriguez (Meksyk), Baumann (Szwajcaria), Thofeldt (Szwecja), Starbird (Ameryka).

ryka i Gryfe (Szwecja). Ogółem sklasyfikowano 40 zawodników.

Pierwsze walki we florecie i zapasach

Berlin, 3 sierpnia. Rozpoczęły się rozgrywki wstępne we florecie drużynowym. Pierwszego dnia rozegrano kilkadziesiąt spotkań, przyczem najlepszą formę wykazały zespoły Węgier, Niemiec, Argentyny, Ameryki i Australji.
Polacy, jak wiadomo, nie biorą udziału w tych rozgrywkach.

W niedzielę rozpoczął się również olimpijski turniej zapasniczy w stylu wolnym, w którym polacy udziału nie biorą. Pierwszego dnia odbyły się jedynie rozgrywki eliminacyjne

Co się dzieje dziś w Berlin'e

Berlin, 3 sierpnia. Dzisiaj w poniedziałek rozegrane zostaną następujące konkurencje:
O godzinie 9-ej dalszy ciąg pięcioboju nowoczesnego. W programie szpada. O godzinie 10 walki zapasnicze w stylu wolnym (rozgrywki międzygrupowe). O godzinie 1-ej rzut młotem (eliminacje). Startuje 33 zawodników. O godz. 14-ej pierwsze mecze w polo. Walczy Meksyk z W. Brytanią. O godzinie 15-ej bieg na 400 m. przez plotki. Startuje 36 zawodników w 6-ciu przedbiegach. O godzinie 15-ej finał rzutu młotem. O godzinie 15-ej dalszy ciąg pięcioboju nowoczesnego. O godzinie 15,30 półfinały biegu na 100 m. pań. O godzinie 16-ej biegi na 100 m. pań. Startuje 30 zawodniczek, wśród nich Walasiewiczówna. O godz. 17-ej finał biegu na 100 m. pań. O godzinie 17,15 odbędzie się trzy międzybiegi na 800 m. pań. Startuje Kucharski. O godzinie 17,30 rozegrane zostaną dwa międzybiegi na 100 m. pań. Startuje Walasiewiczówna. O godzinie 17,30 pierwsze dwa mecze turnieju piłkarskiego. Walczą Norwegia — Turcja i Włochy — Ameryka. O godzinie 18-ej bieg na 3000 m. z przeszkodami. Startuje 35 zawodników w 3-ch przedbiegach. O godzinie 18-ej dalsze walki zapasnicze w stylu wolnym. O godzinie 19,15 oświetlenia gimnastyczne duńczyków (pokaz). O godzinie 19,15 uroczystość wręczenia zdobytych medali. O godzinie 20-ej podnoszenie ciężarów (finały wagi półciężkiej). — O godzinie 20-ej uroczystość dla uczestników międzynarodowego automobilowego raidu gwiaździstego. O godzinie 21-ej powtórzenie wielkiej zabawy na stadionie olimpijskim. O godzinie 21,30 nastąpi przybycie sztafety olimpijskiej z pochodnią z Olimpij do Kilonji.

O godzinie 9-ej dalszy ciąg pięcioboju nowoczesnego. W programie szpada. O godzinie 10 walki zapasnicze w stylu wolnym (rozgrywki międzygrupowe). O godzinie 1-ej rzut młotem (eliminacje). Startuje 33 zawodników. O godz. 14-ej pierwsze mecze w polo. Walczy Meksyk z W. Brytanią. O godzinie 15-ej bieg na 400 m. przez plotki. Startuje 36 zawodników w 6-ciu przedbiegach. O godzinie 15-ej finał rzutu młotem. O godzinie 15-ej dalszy ciąg pięcioboju nowoczesnego. O godzinie 15,30 półfinały biegu na 100 m. pań. O godzinie 16-ej biegi na 100 m. pań. Startuje 30 zawodniczek, wśród nich Walasiewiczówna. O godz. 17-ej finał biegu na 100 m. pań. O godzinie 17,15 odbędzie się trzy międzybiegi na 800 m. pań. Startuje Kucharski. O godzinie 17,30 rozegrane zostaną dwa międzybiegi na 100 m. pań. Startuje Walasiewiczówna. O godzinie 17,30 pierwsze dwa mecze turnieju piłkarskiego. Walczą Norwegia — Turcja i Włochy — Ameryka. O godzinie 18-ej bieg na 3000 m. z przeszkodami. Startuje 35 zawodników w 3-ch przedbiegach. O godzinie 18-ej dalsze walki zapasnicze w stylu wolnym. O godzinie 19,15 oświetlenia gimnastyczne duńczyków (pokaz). O godzinie 19,15 uroczystość wręczenia zdobytych medali. O godzinie 20-ej podnoszenie ciężarów (finały wagi półciężkiej). — O godzinie 20-ej uroczystość dla uczestników międzynarodowego automobilowego raidu gwiaździstego. O godzinie 21-ej powtórzenie wielkiej zabawy na stadionie olimpijskim. O godzinie 21,30 nastąpi przybycie sztafety olimpijskiej z pochodnią z Olimpij do Kilonji.

Polski yacht pierwszy w regatach gwiazdzistych

Gdańsk, 3 sierpnia. Od kierownika olimpijskiej drużyny żeglarskiej w Kilonji nadeszła do Gdańska depesza, że w gwiazdzistych regatach olimpijskich do Kilonji, w których wzięło udział około 30 yachów państw nadbałtyckich pierwsze miejsce zajął polski yacht „Korsarz“ z Polskiego Klubu Morskiego Gdańskiego.

W trzech wierszach z całego kraju

Wczoraj rozegrane zostały mecze ćwierćfinałowe o puchar Prezydenta Rzplitej. W Bydgoszczy. Łódź po przedłużeniu gry uległa reprezentacji Pomorza 3:4. W Krakowie Kraków pokonał Warszawę 4:0, w Poznaniu Poznań wygrał z Wilnem 6:1 i wreszcie w Stanisławowie liga uzyskała zaledwie remis 2:2 ze Stanisławowem. Mecze ten będzie musiał być powtórzony.
W Sopocie zakończony został turniej tenisowy w finale, którego Tłoczyński spotkał się z Niemcem Henkiem. Spotkanie to wygrał Henkel dość łatwo w stosunku 7:5, 6:1, 6:1.
W Wielkich Hajdukach odbyło się na torze Ruchu w obecności 20 tysięcy widzów motocyklowe Grand Prix Śląska, które wygrał motocyklista niemiecki Rumrich.
Florisdorfer AC rozegrała mecz z Warszawianką zakończony po nudnej grze zwycięstwem wiedeńczyków w stosunku 1:0.
Rapid pokonał powtórnie występującą w mocno rezerwowym składzie lwowską Pogon. Tym razem w stosunku 4:1.
Budapeszteński trzeci Kerulet gościł w Gdyni, gdzie został niespodziewanie rozgromiony przez Marynarki Wojennej w stosunku 1:6.
W Piotrkowie gościła wiedeńska drużyna piłkarska BAS, która pokonała Concordia 7:4.
Wierpolski mistrzowski zespół EKS-u stracił w Warszawie pierwszy punkt remisując w meczu mistrzowskim z AZS-
Łódź, 3 sierpnia.

Minjatury

Zaczynamy

Panna Janina kształci się na śpiewaczkę. Właśnie niedawno brała udział w konkursie śpiewaczym, urządzonym przez konserwatorium. Panna Janina śpiewała niczym słowik, lecz pierwszej nagrody, niestety, nie zdobyła.

Jej matka, żaląc się przed sąsiadką, powiada:

— Niech pani sobie wyobrazi, do pierwszej nagrody zabrakło mojej Janince tylko jednego głosu!

— Wiem — odparła sąsiadka — jej wianego!

Godzina 9-ta wieczór. Ciepło. Na ustronniej ławeczce w parku siedzi przytulona do siebie zakochana para. On — zapalony karciarz — od pewnego czasu zapomniał o zielonym stoliku w objęciach uroczej panny Kazi. Teraz rozmazony, szczęśliwy, spogląda w granatowe, rozgwieżdżone niebo i szepce do ukochanej:

— Spójrz najdroższa, jaka cudna noc. Ile gwiazd przygląda się naszemu szczęściu... Jedna, dwie... trzy... pięć, osiem... dziękuję... wale, dama, król, as

Spotyka się dwóch szkotów Mac Kintosh, który odznacza się szczególnym skąpstwem, szczególnie nawet dla szkotów, zwraca się do przyjaciela:

— Nie mogę jeździć taksówkami.
— Dlaczego?
— Bo gdy siedzę tyłem robi mi się niedobrze...

— To siedź przodem.
— Nie mogę, gdyż wówczas widzę licznik i robi mi się jeszcze gorzej.

Dwie przyjaciółki siedzą w kawiarni.
— Więc powiadasz, że ten młody człowiek pocałował cię w wypożyczalni książek. Czy to było poraz pierwszy?
— Ale gdzie tam — przecież ja tam mam abonament.

Klient czeka niecierpliwie w kancelarii. Wreszcie zjawia się sekretarz adwokata.
— Panie — odzywa się klient. — To jest skandal! Zostałem zamówiony do pana mecenas na godzinę trzecią. Chodzi o spadek po mojej ciotce.

— A długo pan już czeka?
— Około dwudziestu lat.

Panie radco, mogę panu zaproponować doskonały interes, w którym pan z łatwością zarobi sto tysięcy złotych.

— To ciekawe. Proszę, mów pan o co chodzi!

— Pan radca zamierza dać swej sorce 200 tysięcy w posagu. Ja wezmę tylko za 100.000.

Z wojny domowej w Hiszpanji



Rząd hiszpański rozpoczął formowanie dalszych oddziałów milicji ludowej, składających się z robotników, celem skierowania ich przeciwko powstańcom. Na zdjęciu widzimy milicjantów na ulicach Madrytu.



W Hiszpanji coraz więcej kobiet zgłasza się ochotniczo do wojska, pragnąc walczyć z powstańcami. Na zdjęciu widzimy członkinię związku zawodowego uczącą się obchodzić z karabinem.

Pożar w teatrze berlińskim



W końcu ub. tygodnia w teatrze miejskim w Berlinie wybuchł katastrofalny pożar, który wyrządził wielkie straty materialne. Na zdjęciu widzimy gmach teatralny w pierwszej fazie pożaru.

SILVESTER MAES



jest najpoważniejszym kandydatem do zwycięstwa w wyścigu kołowym „Tour de France“.

Nieście pomoc najbiedniejszym

Codzienna nowelka „Expressu“

List anonimowy

Jak pięknie wyglądała Izabela! Miała w sobie coś z gwiazdy filmowej i jednocześnie coś z dziecka.

Była to mieszanina najszoższej niewinności i najbardziej wyrafinowanej kokieteryj.

Gdy prowadząc samochód przejeżdżała przez ulice Paryża, ustępowały przed nią wszystkie auta i autobusy. Gdy przekroczyła przepisy o ruchu kołowym, żaden policjant nie śmiał uczynić jej najmniejszej uwagi.

Albert był wyraźnym przeciwstawieństwem swej małżonki.

Kochał swą żonę czule, miłością, człowieka bardzo zajętego.

Nigdy nie robił jej najmniejszych wyrzutów, gdy wracała z miasta obciążona sprawunkami, zapowiadając, że wszystkiego nie mogła zabrać ze sobą i odesła resztę rzeczy do domu. A wszystko, co kupowała, kosztowało oczywiście wyjątkowo tanio!

Nie ulegało wątpliwości, że Izabela umiała się ubierać i chciała ładnie wyglądać. Musiała więc ciągle uzupełniać swą garderobę.

A panu Albertowi nie pozostawało nic innego, jak tylko podziwiać spryt swej żony, która za grosze kupowała towar w najlepszym i najdroższym gatunku.

Mimo to pan Albert postanowił ograniczyć zachłanność swej żony, gdyż jej stroje zupełnie nie odpowiadały jego stanowi i zarobkom.

Albert siedział często przy swym biurku, podczas gdy małżonka jeszcze spała. Pewnego ranka wpadła mu do głowy genialna myśl.

Anonimowy list! Tak będzie najlepiej!

Anonimowy list, który sam napisze, otrzyma przy śniadaniu i na tej podstawie zrobi żonie piekielną awanturę!

Po wielu próbach sformułował list w ten sposób:

— Szanowny panie!

Pan jest chyba jedynym człowiekiem, który nie widzi, że pańska żona ubiera się ponad stan. Cały Paryż mówi o tem i śmieje się z Pana. Gdyby Pan nie był zaślepiony, wiedziałby Pan o tem, że za wszystkie stroje pańskiej małżonki płaci pewien fabrykant, który chyba wie co robi...

I Albert złożył tradycyjny podpis:

— Pański oddany przyjaciel!

Jeszcze tego samego dnia list powędrował do skrzynki pocztowej.

Nazajutrz Albert leżał jeszcze w łóżku, gdy podano mu pocztę wraz z porannymi listami.

Izabela przede wszystkim jak zwykle zażądała porannego dziennika z dalszym ciągiem powieści.

Albert spoglądał na nią spod oka. Biedne dziecko! Jakże się zmartwi, gdy się dowie o tych bezpodstawnych insynuacjach.

Ale nie mógł przecież inaczej postąpić.

Domyślał się już, jaka będzie jej odpowiedź:

— Nie, nie mogę, moja droga... Nie ma dymu bez ognia... Aby położyć kres tym plotkom, musisz się skromniej ubierać... I nie zwracaj uwagi na mężczyzn, którzy się tobą interesują... A więc przyrzekasz mi, ja ci wybaczam... Wiesz przecież, że niszczy ten list... Pocałuj mnie...

I na myśl o tem, jakich przykrości dozna jego pocziwa małżonka, gotów był się rozplakać.

Umyślnie schował ten list w żółtej kopercie. Najpierw przejrzał rachunek... Nie zwrócił przytem Izabeli żadnej uwagi. Musiał przecież rozpocząć atak w odpowiednim momencie...

Niestety list zawierał zaproszenie na obiad.

Trzeci list był monitem od jakiegoś wierzyciela...

Czwarty...

Zanim otworzył, obejrzał się trwożnie.

Od kogo mógł być ten list?

Zwykła koperta i koślawy charakter pisma.

— Cóż tam poczta ciekawego przyniosła? — zapytała Izabela, po przeczytaniu odcinka powieściowego.

— Dotychczas nic ciekawego — odparł rozcinając kopertę czwartego listu.

Ledwo jednak rzucił okiem na treść listu, krew napłynęła mu do mózgu.

Podniósł się z krzesła i krzyknął:

— Co to ma znaczyć?

— Co się stało? — zawołała zaniepokojona Izabela.

— Zaraz szanowna pani dowie się o wszystkim — wrzasnął w odpowiedzi.

List w żółtej kopercie leżał zapomniany pod gazetami.

Albert trzymał w ręku prawdziwy anonim o następującej treści:

— Biedny idjoto!

Czy Pan jest rzeczywiście ślepy i nie widzi, że pańska małżonka wszystkie swe stroje i kosztowności zawdzięcza towarzystwu akcyjnemu, które jest anonimowe tylko dla pana jednego? Siedzi tego towarzystwa nieści się w pańskim mieszkaniu. Każdy z członków odwiedza pańską małżonkę, gdy pan siedzi w biurze. A więc w poniedziałek pewien kupiec z Orleanu, w środę ziemianin z Normandji, a w piątek pewien aktor paryski.

Zechce pan z tego wyciągnąć odpowiednie konsekwencje.

Oddany przyjaciel.